Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

8. SIERPNIA 1925.

NR. 181. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Krytyka programu Ch. D.

W poznańskim miesięczniku „Przełomie“ (dawniejszym „Przeglądzie judaistycznym“) pojawiła się obszerna krytyka programu Ch. D., na którą świeżo zwrócił uwagę nasz lwowski współpracownik p. Lechicki.

Zgóry trzeba zaznaczyć, że redaktor „Przełomu“, p. Kobyliński, zabrał się do krytyki zawcześnie. Programu bowiem w ścisłem tego słowa znaczeniu Ch. D. w tej chwili nie posiada. Ostateczną redakcję uchwał programowych kongresu przygotowuje osobna komisja. To zaś, co miał w ręku p. Kobyliński, jest tylko projektem, wypracowanym przez organizację warszawską, — projektem, w który kongres wprowadził zresztą poważne zmiany. Należało zatem z krytyką zaczekać do ogłoszenia oficjalnego programu, a wtedy pokazałoby się, że niektóre z zarzutów, postawionych przez p. Kobylińskiego, są nierealne.

I tak zarzuca projektowi programu Ch. D., że nie zawiera „ani słowa o stosunkach międzypaństwowych, o wykonywaniu polityki zagranicznej“. Zarzut odnośnie do projektu warszawskiego słuszny, traci wartość wobec tego, że kongres w myśl wniosków organizacji krakowskiej postanowił dać „polityce zagranicznej“ państwa polskiego osobny rozdział w brzmieniu projektu krakowskiego. Tosamo dotyczy zarzutu, że program Ch. D. „ignoruje w najwyższym stopniu dolę inteligencji“; kongres bowiem uchwalił włączyć do programu rozdział o „sprawie urzędniczej“, zgłoszony przez krakowską Ch. D. Zupełną rację natomiast ma p. Kobyliński, gdy stwierdza, że program nie daje „zarysu polityki narodowościowej, której nie powinno braknąć w żadnym programie politycznym“. Zgłoszone przez Kraków wnioski z gotowym programem w sprawie żydowskiej i mniejszości narodowych nie zdobyły większości głosów. Doświadczenie jednak ostatnich tygodni, jakie stronnictwo poczyniło z okazji choćby t. zw. „ugody“ rządu z żydami, każe się spodziewać, że już najbliższy kongres Ch. D. wypełni tę istotnie poważną lukę w programie.

Najważniejszy jednak zarzut p. Kobylińskiego przeciw programowi Ch. D. dotyczy nie tego lub innego szczegółowego postulatu, nawet nie tej lub innej sprawy, ale — samej ideologji stronnictwa i ruchu chrześcijańsko-społecznego. Ruch ten — jak to projekt krakowski i warszawski zgodnie podkreślają — wywodzi się z natchnień religji. Stąd też wszystkie problemy polityczne i społeczne, które ma do załatwienia państwo, rozpatruje w świetle norm etycznych chrześcijańskich. P. Kobylińskiemu ten punkt wyjścia ideologji chrześcijańsko-społecznej nie przypada do gustu. Zgóry przewiduje konflikt między „egoizmem i moralizmem, — między dążeniami do samozachowania wbrew wszelkim względom i dążeniami do poświęcenia Dobru moralnemu wszelkich dóbr, nie wyłączając życia“. Idzie nawet dalej! Przepowiada, że **„przecież kierowane stale i wyłącznie moralizmem życie jednostki, a tembardziej narodu, musiałoby szybko zagasnąć“.**

Mamy więc w powyższych słowach „egoizm narodowy“ doprowadzony do ostatecznych konsekwencyj, t. j. do absurdu. Po raz pierwszy prawdopodobnie pisarz polski stanął na stanowisku prymitywnego nacjonalizmu, którego heroldem w drugiej połowie XIX w. był Niemiec, prof. Treischke. Dla Treischke'go i dla jego ucznia, Bismarka, moralność nie powinna odgrywać żadnej roli w życiu politycznem. Przecież nawet Treitschke miał nieco więcej od p. Kobylińskiego względów dla etyki; tolerował jej wpływ na życie jednostki. P. Kobyliński chce ją nawet z tej dziedziny usunąć, konstatując, że życie jednostki zagasnąć (!) musi, jeśli będzie stale i wyłącznie kierowane moralizmem.

Ten nieubłagany wyrok banicji, wydany przez p. Kobylińskiego na etykę w życiu publicznem, ma swoje wyjaśnienie w zupełnem niezrozumieniu chrześcijaństwa, t. j. katolicyzmu, żeby być dokładnym. Pisze bowiem: „Politykowi wolno poświęcać siebie samego, ale poświęcać swój naród, to — rzecz niesłychanie delikatna. A przecież nie co innego oznacza podporządkowanie interesu i egoizmu narodowego nakazom etyki chrześcijańskiej“. P. Kobyliński oczywiście nie wie, że chrześcijańska teorja prawa międzynarodowego jeszcze na długo przed „zwycięstwem nacjonalizmu“ (jak określa wielką wojnę obóz p. Kobylińskiego) ogłosiła prawo narodów dojrzałych do niepodległości. Wprawdzie i p. Kobyliński zwrócił uwagę na ustęp programu, w którym podkreślono, że naród polski ma prawa gospodarza w państwie polskiem. Słowa te jednak, któreby powinny zrektyfikować poprzedni jego sąd o „poświęcaniu narodu“ przez Ch. D. na rzecz moralizmu, wydają się p. Kobylińskiemu frazesem. Nie wierzy im. Chce jasnego stwierdzenia, że najwyższą racją stanu jest „pogląd szowinistyczny, rozkładający etykę w polityce“, t. zn. wybierający z etyki i stosujący te zasady, które odpowiadają „egoizmowi narodowemu“, a odrzucający te, które egoizmowi są przeciwne. Tego stanowiska niepodobna inaczej określić, niż jako cynizm moralny, których analogji w polskiej literaturze politycznej naprożnobyśmy szukali. Jeśli więc mimo to p. Kobyliński kilkakrotnie zapewnia o swoim szacunku dla — etyki chrześcijańskiej, to wobec powyższych oświadczeń należy to zapewnienia traktować jako odskok od zasadniczej linji, a jego „chrześcijaństwo“ jako obszar misyjny, do którego jeszcze apostoł Ewangelji nie dotarł...

Zarzuty p. Kobylińskiego nie wyczerpują się jednak w krytyce programu. Przy końcu swojego artykułu pozwolił sobie na krytykę już działalności stronnictwa. Czuje mianowicie żal do Ch. D., że się nie chce ze Z. L. N., a obserwacja wypadków „skłania go do przypuszczenia, że wolnomularstwo stara się nie dopuścić do porozumienia obu stronnictw“. P. Kobyliński w swym „Przełomie“ tropi masonerję bez litości. Możeby sobie zadał trudu i zbadał, w którem mianowicie z tych dwóch stronnictw uściełała sobie gniazdko masonerja. Z powyższego bowiem „przypuszczenia“ nic pewnego wiedzieć nie można....

Poza tym brakiem w krytyce p. Kobylińskiego przyznać trzeba lojalnie, że posiada ona pewną wartość dla naszego ruchu. Stwierdza bowiem to, co my na kongresie podkreślali, że **Ch. D. musi mieć swój program narodowościowy, wyraźny i dokładny i że ten program**, o ile naprawdę ma odpowiadać normom etyki chrześcijańskiej, **musi się odgrodzić od nacjonalizmu**, co zresztą program przyjęty przez kongres w sposób dość wyraźny zaznacza.

W. Z.

Treść numeru:

Ks. biskup Michalkiewicz biskupem wileńskim.

Warszawa. (AW.) Następcą ustępującego ze stolicy biskupiej we Wilnie ks. Matulewicza, będzie ks. biskup Michalkiewicz, dotychczasowy sufragan wileński. (Chodzi tu zapewne o tymczasowe zastępstwo, gdyż według konkordatu biskupstwo wileńskie ma zostać arcybiskupstwem).

O odbudowę kresów wschodnich.

Warszawa. (PAT). W prezydjum Rady Ministrów odbyła się dziś konferencja pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza **w sprawie odbudowy województw wschodnich**. Konferencja rozważała **dotychczasowe wyniki odbudowy, kwestję dostarczenia budulca dla terytorjów zniszczonych z obszarów dalej położonych oraz sprawę ewentualnej pomocy kredytowej dla cegielni**, powstających na terenach zniszczonych, wobec zauważonego tam braku cegły przy mocno rozwijającym się ruchu budowlanym.

Zjazd ziemian.

Warszawa. (AW). 11 września odbędzie się **w Warszawie wszechpolski Zjazd ziemiaństwa.** Omawianą będzie przedewszystkiem obecna sytuacja w związku z uchwaleniem i przeprowadzeniem reformy rolnej.

Konferencja w sprawie powodzi.

Warszawa. (PAT.). Odbyła się dziś pod przewodnictwem p. min. Raczkiewicza konferencja w sprawie powodzi. Udział w konferencji wzięli podsekretarze stanu: **Raczyński i Jankowski**, oraz dyrektor departamentu administracyjnego Min. Spraw Wewn. Kozłowski.

Wykrycie tajnej drukarni we Lwowie.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś w nocy władze śledcze we Lwowie **wpadły na trop tajnej drukarni komunistycznej**. Drukarnia ta mieściła się przy ulicy Pułowskiej. Znaleziono kilkanaście kg. bibuły komunistycznej i odezwy w sprawie Botwina. **Aresztowano dwie osoby**, zajęte w drukarni.

—oOo—

Manewry bolszewickie.

Wiedeń. (PAT.). „Allgemeine Zeitung“ donosi: „Chicago Tribune“ podaje wiadomość z Rygi, że armja sowiecka w okręgu mińskim, pod przewodnictwem Frunzego, odbędzie w d. 8 sierpnia b. r. swe manewry, w których ma wziąć udział 200 tys. piechoty, 16 tys. kawalerji i 2 pułki przeznaczone do wojny gazowej, jakoteż eskadra lotnicza, składająca się z 10 samolotów.

Ford buduje aeroplany dla bolszewików?

Berlin. (AW.) Donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki **odbywa narady z komisją Forda bawiącą obecnie w Rosji celem wybudowania szeregu fabryk lotniczych.** Ford zgadza się na to pod warunkiem **udzielenia koncesji na budowę szeregu fabryk samochodów.**

—oOo—

Paryż. (AW). Konferencja ambasadorów, uwzględniając oświadczenie rządów sprzymierzonych na **zeszłorocznej konferencji w Londynie w sprawie okupacji miast obłożonych sankcjami, t. j. Duisburga, Düsseldorfu i Ruhrortu, poleciła mieszanej komisji wojskowej wydać instrukcje uwolnienia tych miast od wojsk okupujących.**

37·7 miljonów oddaliśmy długów.

Warszawa. (Telef. wł.). Spłaty długów zagranicznych Skarbu Państwa w pierwszem półroczu wynosiły **37.7 milj.** Z sumy tej przypada **20.3 milj. na spłatę kapitału dłużnego, a 17.4 milj. na odsetki.** Spłaty obejmują skonsolidowane długi Wielkiej Brytanji, Norwegji, Szwecji, **Danji, Francji, Szwajcarji**, jak również pożyczkę włoską, pożyczkę amerykańską z 1920 oraz wierzycieli prywatnych.

Wszystkie długi zostały zwrócone w **terminach płatności**, ustalonych przez plany spłat i **w wysokości przewidzianej przez te plany, względnie przez układy o konsolidacji długów.**

Zaznaczyć należy, że **pokryto wszystkie zobowiązania płatności**, przypadające w pierwszem półroczu.

Botwin rozstrzelany.

Rozprawa przeciw Botwinowi odbyła się w małej sali sądu okręgowego we Lwowie, do której to sali prowadzi specjalne wejście. Policja zastosowała daleko idące środki ostrożności. Gmach sądowy otoczono kordonem policji, ponadto patrole policyjne krążyły po wszystkich ulicach, sąsiadujących z gmachem sądowym. Na salę wpuszczono tylko 15 osób z publiczności i przedstawicieli prasy. O godz. 10-tej wprowadzono na salę Botwina pod silną eskortą, w parę zaś minut później zajęli swe miejsca członkowie trybunału z radcą Malickim na czele. Obrony oskarżonego podjęli się adwokaci Axer i Suhewicz.

Zaraz na wstępie rozprawy, po odczytaniu aktu oskarżenia przez prokuratora, adw. Axer postawił wniosek o umożliwienie obronie porozumienia się z oskarżonym i o wgląd do aktów sprawy, na co trybunał mimo sprzeciwu prokuratora po naradzie zezwolił.

Następnie złożył zeznania oskarżony. Podał swój życiorys, dzieje przynależności do partji komunistycznej, do której wstąpił w r. 1923. O Cechnowskim słyszał już dawniej, o tem „że był prowokatorem“ dowiedział się z pism. Zamach wykonał dlatego, bo „miał rozkaz“. — Otrzymał polecenie na piśmie od pewnego człowieka, którego nie znał osobiście. Oświadcza dalej, że nie żałuje, że zabił prowokatora, bo działał w myśl haseł komunizmu, głoszących śmierć prowokatorom. **Procesem Jaegera nie interesował się. Nie interesował się też zeznaniami Cechnowskiego, jako świadka.** O pobycie Cechnowskiego we Lwowie dowiedział się z gazet. Rozkaz zamordowania go otrzymał w niedzielę. Zrazu zaczął go śledzić, ale go nie znał, więc nie mógł go znaleźć. Pokazano mu go dopiero w poniedziałek.

W krzyżowym ogniu pytań przewodniczącego i prokuratora wyznaje wkońcu Botwin, że cała rzecz była inspirowana z Warszawy, i że dostał za to 30 czy 40 zł. w ciągu 3 dni.

W tem miejscu stwierdza prokurator, że w dniu zbrodni przyszło na nazwisko Botwina z Warszawy 798 złotych. Na zapytanie dlaczego zabił Cechnowskiego, a nie Piątkiewicza, odpowiedział Botwin, że Cechnowski był prowokatorem, Piątkiewicz zaś urzędnikiem policji, który spełnia tylko swój obowiązek.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano urzędowe dokumenty ze śledztwa policyjnego, z których wynika, że Botwin zdradził całą organizację komunistyczną i wsypał szereg działaczy Centralnego Komitetu Komunistycznego t. zw. Zachodniej Ukrainy. W szczególności na podstawie jego zeznań aresztowano **niejakiego Umschweifa**, znanego w partji pod pseudonimem „Bronek“, u którego w czasie rewizji znaleziono cenny rejestr Centralnego Komitetu, dalej „Knolla“, znanego pod pseudonimem „Karol“, a ten znowu podał nazwisko niewyśledzonego na razie „Alfreda“, który właśnie miał namówić Botwina do zbrodni.

Po zwięzłem przemówieniu prokuratora, wygłosił obrońca Axer patetyczną mowę, usiłując wykazać niewłaściwość sądu doraźnego. Przez cały czas przemówienia Axera siedział Botwin ze spuszczoną głową, a na twarzy jego odbijały się rozmaite sprzeczne uczucia, w których górowało przygnębienie.

Lwów. (AW.). **Wczoraj o godz. 10.15 przed południem przewodniczący na podstawie jednomyślnej uchwały trybunału sądu doraźnego ogłosił wyrok, skazujący Naftalego Botwina na śmierć przez powieszenie, które ze względu na brak kata zamienia się na rozstrzelanie.**

Obrońcy wnieśli prośbę o jednogodzinne opóźnienie wykonania wyroku, by oskarżony mógł się przygotować na śmierć w razie nieuwzględnienia prośby o ułaskawienie. Równocześnie zwrócili się do ministra sprawiedliwości i Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o zamianę kary śmierci na więzienie, tłumacząc skazanego młodym wiekiem i działaniem pod wpływem osób trzecich.

Wobec faktu, że p. Prezydent Rzplitej nie ułaskawił Botwina, mordercy Cechnowskiego, wykonanie wyroku nastąpiło o godzinie 13.15 przez rozstrzelanie.

Mejerowicz za zbliżeniem polsko-litewskiem.

Ryga. (PAT.). Minister Mejerowicz oświadczył przedstawicielom prasy ryskiej, że **zbliżenie Łotwy i Estonji do Polski i Litwy** jest bardzo utrudnione wskutek konfliktu **polsko-litewskiego. Zasadniczą rzeczą jest starać się o rozstrzygnięcie tej sprawy.** Wszystkie państwa z przedstawicielami, których minister rokował, **życzą sobie zaprowadzenia dobrych stosunków pomiędzy Litwą a Polską.** Minister oświadczył, że w żadnym razie **nie objął pośrednictwa w sporze litewsko-polskim**, jak to z różnych stron donoszą, **lecz nie odmówiłby, gdyby go o to proszono.**

—oOo—

Konflikt Stresemanna z nacjonalistami zaostrza się.

Berlin. (AW.) Wobec wysuwanych ciągle przez organa prawicy zarzutów, **że minister** spraw zagranicznych dr. Stresemann **prowadzi politykę na własną rękę,** dzisiejszy oficjalny organ partji ugodowej zamieszcza artykuł napisany niewątpliwie przez samego Stresemanna, który **krytykuje grę nacjonalistów i zapowiada ostrą walkę, gdyby ataki te powtarzały się w dalszym ciągu.**

Kompromitacja Niemiec.

Gdańsk. (AW.) Berliński korespondent „Danziger Allgemeine Ztg.“ w ostrych słowach piętnuje **nieporządki** do jakich dopuścił rząd pruski w Pile w obozie dla optantów. Korespondent podkreśla, że Polska znacznie **lepiej przygotowała się na przyjęcie swoich obywateli.** Politycznie jest ta sprawa **kompromitacją Niemiec,** za co wina spada na rząd pruski i ministra Severinga.

Akcja Prus dla poprawy doli optantów.

Berlin. (AW.) Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga, który zdał mu **sprawozdanie z podróży do Piły i sytuacji w jakiej znajdują się optanci.** Omawiano również **akcję rządu pruskiego dla poprawy doli optantów.**

Angielska blokada Chin.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph“ donosi z Hong Kongu: mówią, że o ile akcja antyangielska w Chinach nie ustanie, to Anglja **zarządzi blokadę wybrzeży wysp chińskich.** W Hong Kong oczekują przybycia 10 torpedowców angielskich i jednego statku patrolowego jako podstawy operacyjnej dla flotylli lotniczej. Eskadra samolotów ma przybyć z Malty.

—oOo—

NOWY SPISEK W TURCJI.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Konstantynopola: Podczas gdy śledztwo przeciwko **monarchistyczno-reakcyjnemu komitetowi tajnemu coraz większe zatacza kręgi**, udało się policji konstantynopolitańskiej odkryć nowy **spisek przeciwko republice.** W Konstantynopolu aresztowano dotychczas 30 osób, przeważnie oficerów i komendantów armji, oraz osób znanych z czasów tureckich walk wolnościowych, jak również **posłów** pierwszego parlamentu Angory. Główne kierownictwo obu tych organizacyj znajduje się zagranicą. Spotkania spiskowców odbywały się we Włoszech, **Grecji i Rumunji.**

Turyści zginęli z uduszenia.

STRASZNE **SZCZEGÓŁY** KATASTROFY W TATRACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Zakopane. Zakopane żyje pod wrażeniem onegdajszego tragicznego wypadku w Tatrach. W ciągu dnia ustalono następujące szczegóły: **Zginęli wskutek uduszenia, wywołanego dostaniem się w przestrzeń bezpowietrzną, p. Kasznica ze synem,** oraz słuch. fil. Ryszard Wasserberger. Śmierć skonstatował Dr Drobner z Krakowa. Sekcji zwłok zdaje się nie będzie.

Prof. Szymanowski i pp. Kasznicowie z synem wyruszyli w czwartek rano do Łysej Polany. W piątek kontynuowali przez Jaworzynę i przełęcz Pod Kopą graniami Tatr Bielskich do Jaskini Bielskiej. Dla Szalonym Wierchu odczuli pierwsze zmęczenie. W sobotę rano prof. Szymanowski odłączył się od towarzystwa na dalszą wycieczkę, a Kasznicowie wrócili pieszo ku Łomnicy, skąd w niedzielę dostali do Szmeksu, a stąd do Różanki, gdzie mieli spotkać prof. Szymanowskiego. Nie zastawszy go, zawrócili do Szmeksu i w poniedziałek rano wśród psującej się pogody zawrócili ku Zakopanemu, spotkawszy w drodze czterech turystów, do których się dołączyli. Wskutek zmęczenia pp. Kasznicowie wraz ze słuch. fil. Rysz. Wasserbergerem zostali w tyle. W Dolinie Jaworowej odczuli brak tchu i stracili przytomność. Kiedy p. Kasznicowa ocuciła się, mąż i syn, oraz p. Wasserberger nie żyli. Po dwóch dniach i dwóch nocach spędzonych przy zwłokach, ruszyła do Łysej Polany, gdzie spotkała gen. Zaruskiego. Dalsze szczegóły wiadome.

Pod bezlitosnem słońcem — przed nieubłaganym wrogiem.

Fez, w lipcu.

Po niebezpiecznej bitwie pod Tazą sytuacja wojsk francuskich poprawia się zwolna, ale pewnie. A położenie ich nie jest łatwe, gdyż mają do czynienia z wrogiem, który przyswoił sobie nowoczesne metody walki, pełen jest militarnej i politycznej energji, co objawia się w nieustannej inicjatywie bojowej na froncie i w nieznużonej, zręcznej propagandzie za nim.

Strategję Abd el Krima określić można jako system opukiwania frontu francuskiego. Władca Riffu próbuje jego zwartości i siły. Gdy się przekona, że wojska francuskie gromadzą się w jednym punkcie, wtedy gros swoich sił przerzuca na inne. Z centrum ofenzywę przesunął na wschód, później czynny był na zachodzie. Systematyczna ta akcja dowodzi, że Abd el Krim ma do dyspozycji sztab generalny czujny, energiczny i orjentujący się i że wojska jego podzielone są w sposób nowoczesny na kilka grup zajmujących poszczególne odcinki frontu.

Ofenzywa Abd el Krima jest polityczna i wojskowa. Nocami, zrazu emisarjusze przechodzą front i podburzają spokojne dotąd plemiona przeciw francuzom. W pewien czas potem, przekradają się oddziały ze 150 do 200 wojowników złożone, zajmują i podpalają wsie, kobiety i dzieci biorą jako zakładników, by terrorem zyskać zwolenników, ukarać opierających się. Groza wojny i zniszczenia następuje z gór północy. Pod jej naporem niektóre szczepy przeszły na stronę wroga. Ale obecnie sytuacja zmienia się.

Abd el Krim rozsyła ustawicznie listy do naczelników szczepów. Przynoszą je emisarjusze, ukrywa się je w odzieży zabitych. Zapowiada w nich ofenzywę na Fez. W jednym szczególnie interesującym zawiadamia, że niebawem oddziały powietrzne armji Riffu wystąpią do boju, że port lotniczy zorganizowany został w Szeszauen i że jeden ze znakomitych lotników europejskich objął dowództwo nad samolotami. Samoloty te będą pomalowane na czerwono, a Abd el Krim wzywa plemiona by nie strzelały do nich.

Dowództwo francuskie przystosowuje się do warunków walki i to mu zwolna zapewnia przewagę. Utworzono lekkie, szybkie oddziały, które pojawiają się w zagrożonych punktach i odpierają nieprzyjaciela. Francuzi dorównali Abd el Krimowi w szybkości ruchów, a dzięki napływającym posiłkom, stosunek liczbowy wojsk przesuwa się na ich korzyść. Chwiejne plemiona liczą się z rosnącą przewagą francuską, która czyni je odpornemi na podszepty z Riffu.

Równocześnie oddziały powołane do walki przez sułtana Marokku, przychodzą wojskom francuskim z pomocą. W ciągu pierwszych czterech dni po ogłoszeniu odezwy sułtańskiej, zgłosiło się 500 konnych ochotników. Broni dostarczają Francuzi, każdy wojownik otrzymuje prócz tego 5—6 fr. dziennego żołdu. Na czele oddziału stoi naczelnik tubylec, dodany mu jest cywilny kontrolor francuski. Do oddziałów tych dołączone są lekkie treny.

Oddziały ochotnicze spełniać będą w znacznej mierze rolę policji. Czuwać będą nad chwiejnemi szczepami, przeciwdziałać emisarjuszom, karać tych, którzy dadzą im posłuch.

Stworzenie lekkich oddziałów, pomoc tubylców, nadpływające posiłki przesuwają szanse na stronę francuzów. Dodaje to ducha wojsku, które ożywione nową otuchą, walczy równocześnie z nieubłaganym wrogiem pod bezlitosnem afrykańskiem słońcem.

W Anglji przestępczość się zmniejsza.

W Londynie otwarto IX. Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny. Otwarcia kongresu dokonał Sir William Joynson Hicks, sekretarz stanu do spraw wewnętrznych. W wygłoszonem przemówieniu minister podkreślił olbrzymią różnicę na lepsze w traktowaniu więźniów w przeszłości i w dniu dzisiejszym i przytoczył szereg cyfr, stwierdzających znaczne zmniejszenie się przestępczości w Anglji. Kiedy bowiem **przed 50 laty w więzieniach londyńskich zamkniętych było około 20.000 skazanych na ciężkie roboty, obecnie ta kategorja przestępców liczy zaledwie 1.600 osób.** Przed 50 laty istniało 113 więzień zwykłych i 13 ciężkich, obecnie zaś jest zaledwie 31 więzień pierwszego i 4 więzienia drugiego typu. Ten pomyślny stan rzeczy minister przypisuje ogólnemu rozwojowi etycznemu, oraz wychowawczemu działania prawa. Zadaniem więziennictwa w Anglii jest nietylko wymierzanie kary, aby czynić zadość sprawiedliwości, lecz także umożliwiać przestępcom rehabilitację i powrót do normalnego życia narówni z ogółem obywateli.

Na północnym bastjonie.

I.

(Wilno i Kraków. — Ostra Brama i gmachy Uniwersytetu. — Tradycje prześladowań. Letuwi a Litwini).

Dwa miasta na dwóch krańcach Rzpltej, Kraków i Wilno związała historja bardzo silnie. Były one hasłem wojsk sprzymierzonych w bitwie grunwaldzkiej i ten fakt dawał już wtedy wyraz zespoleniu obu organizmów państwowych. I dziś, gdy Krakowianin stanie przed Ostrą Bramą nie może zapomnieć o tych serdecznych związkach obu miast. Świecąca w Ostrej Bramie Panienka Najświętsza, największa świętość Wilna, to dzieło Krakowianina Łukasza (z XVIII wieku), twórcy obrazu Matki Boskiej w kościele Bożego Ciała. I tu przed Nią na tej przedziwnej ulicy, będącej najdroższym kościołem Wilna, wypowiadała się dusza Litwy i za czasów Korsakowa czy Murawjewa, za okupacji niemieckiej czy bolszewickiej, tu witała w skupieniu radości ułanów Beliny, tu modliła się nieraz o przyłączenie do Polski.

Pisał kiedyś St. Tarnowski o tem milczeniu i ubóstwie przybytku Panny Ostrobramskiej w porównaniu z barokowem bogactwem Jasnogórskiej kaplicy. Ale tu jest wszystko dziwnie zespolone; i ruch rąk Dziewicy, wyrażający jakby poddanie się i pokorę: „Ecce ancilla Domini..." i smętek poważny a głęboki twarzy jednoczą się i godzą z prostotą kapliczki, z milczeniem modlącego się na ulicy tłumu i wspomnieniami niedawnego ucisku. A gdy ozwie się śpiew unisono, to czuje się, jak on tu jest na miejscu, zwłaszcza że w Wilnie śpiewa lud w kościołach zgodnie i ładnie. Tem więcej razi swym dyssonansem sobotni śpiew chóru z akompanjamentem skrzypiec, fletu i wiolonczeli, śpiew litanji Loretańskiej po łacinie z dziwnemi sztuczkami koloraturowemi. Zdarzyło się nam słyszeć w kościele Bonifratrów unisonowy śpiew litanji do Matki Boskiej tak piękny, że godzi się go wprowadzić i do kaplicy Ostrobramskiej.

Główną arterją komunikacyjną starego miasta, ulicą Ostrobramską i Wielką śpieszymy w dół ku kościółkowi św. Jana i kwartałowi uniwersyteckiemi. Opisywać pomników i ołtarza w uniwersyteckim kościele nie zamierzam; wiadomo, że obok klasycystycznej katedry kościół św. Jana jest w Wilnie najcenniejszym zabytkiem budownictwa kościelnego, podobnie jak gmachy uniwersyteckie są wspaniałym okazem budowli pałacowej. Ale gdy się stanie na dziedzińcu Skargi i wspomni dzieje wszechnicy Batorego, to znów uwydatnia się związek z Krakowem. Skarga, Jan Śniadecki, Michał Siedlecki, a wreszcie i obecny rektor M. Zdziechowski to wszystko nazwiska mocno związane i z Krakowem i z Wilnem.

Ale gród Gedymina ma swoje własne wybitne cechy, swe własne rysy charakteru. Ileż klęsk wojennych i kulturalnych przeżywało Wilno w ciągu wieków! Najeżdżane i palone wielokrotnie dźwigało się jak Feniks; budowało swe wspaniałe kościoły, wystawiało na nich owe krzyże wileńskie, o których ze słusznością powiedzieć można, że jaśnieją na tle nieba, a wreszcie umiało milczeć i cierpieć, a swój skarb schował głęboko w sercu. I Konradowa cela u Bazyljanów jest symbolem tych dziejów Wilna, które przyozdobiły miasto koroną męczeńską. Mały pokoik, siedm kroków w kwadrat stawia nam przed oczy nietylko Mickiewicza, ale Szymona Konarskiego, braci Dalewskich, ks. Izoreę i setki innych ofiar prześladowania za Polskę. Słusznie ktoś powiedział, że gdyby w Wilnie ludzie przestali zaświadczać swą polskość, kamienie mówiłyby o niej.

I w tem świetle musimy spojrzeć na ciągle ropiejącą ranę układu suwalskiego z roku 1920 i pretensji Kowna.

O ile uczuciowy podkład dążeń kowieńskich Letuwów można zrozumieć, to już ich pragnień aneksji Wilna uzasadnić poważnie nawet najbezstronniejszy obserwator nie potrafi. Gdybyśmy żądali dziś Wrocławia dla Polski, bylibyśmy w podobnej sytuacji, jak dziś Letuwi stawiający Wilno jako conditio sine qua non zgody z Polską. Bolesny ten dla nich rozwój historyczny starają się Letuwi poprawić różnemi sposobami; między innemi sprowadzają z Kowieńszczyzny dzieci do Wilna, aby tu wychować je na wileńskich Letuwów. Jest to praca obliczona na daleką metę, ale wynik jej mimo poważnego traktowania sprawy jest wątpliwy. Cóż znaczy kilkadziesiąt osób wobec dziesiątek, a raczej wobec setki tysięcy Polaków wileńskich?

Tu właśnie, w Wilnie widzi się przedziwny skutek Unji Jagiellońskiej. Rozmawia się z ludźmi, których nazwiska brzmią czysto po litewsku lub po białorusku. Tymczasem poczucie tych Wilnian szczerze, entuzjastycznie polskie, polskość jest ich najserdeczniejszem ukochaniem, dla którego byliby dziś zdolni do takich poświęceń, jak ich przodkowie przed laty za czasów Konarskiego czy w okresie rządów Wieszatela.

A Litwinów, czy raczej „Letuwów" Wilno ma 1.5 procent...

Dziś Wilno jest bastjonem północnym Polski w cięższem może położeniu, niż południowy Lwów i trzeba siły ukochania i wytrwania, by pracować tu nad zorganizowaniem polskości. Wojskowym obozem było Wilno od dawnych lat, ale ważniejszą tu jest praca kulturalna, nie narzucająca się obcym, ale umacniająca własny dom. Obok Letuwów, którzy stanowią jak wspomniałem, tak mały odsetek ludności wileńskiej, są żydzi, dość już sławni przez wprowadzenie żargonu na posiedzenia kasy chorych i bardzo nieliczni Białorusini. Stale ku zachodowi posuwający się żywioł białoruski obecnie podniecany z zakordonowego Mińska zgłasza też swe roszczenia do stolicy Jagiellońskiej.

Dr. F. B.

P. Witos i krakowski komisarz.

Wobec wiadomości, jakie się pojawiły w dziennikach, że nominacja p. Ostrowskiego Komisarzem Rządu m. Krakowa nastąpiła pod wpływem prezesa P. S. L. „Piast" posła W. Witosa, otrzymaliśmy od pos. K. Holeksy wyjaśnienie, iż pos. W. Witos w liście do niego wystosowanym, stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby w sprawie tej ingerował. Dodał przytem b. premjer pos. W. Witos, że gdyby był chciał na nominację wpłynąć, to uczyniłby to za poprzedniem porozumieniem z interesowanemi stronnictwami.

—oOo—

175 tysięcy bezrobotnych w Polsce.

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 18 do 25 lipca b. r. wykazuje ogólną przybliżoną **liczbę 174.977 bezrobotnych.** W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 822 osoby. Na terenie G. Śląska liczba ta wzrosła o 1.040 osób, w Sosnowcu o 1.000 osób z powodu dalszych zwalniań robotników z kopalń. W Łodzi o 100 osób, skutkiem redukcji robotników w przemyśle włókienniczym, w Bydgoszczy o 300 osób, z powodu redukcji robotników w przemyśle chemicznym i cegielni. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Kalisz 400 robotników i Radom 200 robotników, skutkiem rozpoczęcia żniw. Białystok 140 robotników, skutkiem przyjęcia robotników do mniejszych fabryk tkackich, Ostrów 150 robotników, skutkiem uruchomienia robót budowlanych.

—oOo—

O czem piszą inni?...

(„Nasz Przegląd" zapowiada starcia na kongresie syjonistycznym. — Kto winien skandalowi w Pile. — O połączenie S. K. L. z Chrz. Demokracją. — Małe zastrzeżenie).

Podniesiona wczoraj przez nas sprawa kolonizacji Krymu przez żydów i poparcie jej przez żydów amerykańskich jest przedmiotem rozważań w prasie żydowskiej. Odbije się ona na akcji palestyńskiej. Prof. Weizmann, prezes Wszech. Org. Syj., starał się wciągnąć żydów amerykańskich do akcji palestyńskiej.

„Jak się okazuje — pisze „Nasz Przegląd" — wysiłki te nie doprowadziły do żadnych pozytywnych rezultatów, jeśli je ocenić z punktu widzenia finansowego. Rokowania z grupą Marshala w Stanach Zjednoczonych doprowadziły wprawdzie do skutku, nie można jednak liczyć na wydatną pomoc pieniężną z jej strony, ponieważ **zamierza ona zebrać 15 miljonów dolarów nie na Palestynę, lecz dla popierania kolonizacji żydowskiej na Krymie**, rzucając sjonizmowi ochłap jednego miljona. Skoro zatem Ameryka nie da pieniędzy, to upadają wszelkie względy, dla których organizacja syjonistyczna miałaby się zrzec swych praw suwerennych na korzyść jakichś niepodlegających żadnej określonej kontroli społeczno-narodowej jednostek".

Tem gorzej, że i ortodoksi nie chcą dać pieniędzy na Palestynę, a rokowania w tej sprawie — jak pisze „Nasz Przegląd" — rozbiły się. Wobec tego — stwierdza pismo żydowskie:

„XIV kongres stanie się areną decydujących starć, a od wyniku ich zależą losy organizacji syjonistycznej".

W odpowiedzi niemieckiej prasie, która winę za politowania godny los niemieckich optantów w Pile zamiast na państwo niemieckie składa na rząd polski, pisze „Kurjer Poznański":

„Skandal w Pile powstał dlatego, iż wyjazd **optantów niemieckich nastąpił w ostatniej chwili.** Ci Niemcy, którzy optowali na rzecz Rzeszy, uczynili to przed kilku laty i mogli być pewni, że ziemię polską prędzej czy później opuszczą. Od czasu zawarcia konwencji wiedeńskiej, opartej na bezstronnym arbitrażu międzynarodowym i na dobrowolnej umowie, optanci niemieccy mieli już zupełnie wyraźnie określony ostateczny termin wyjazdu z Polski. Gdyby optanci niemieccy opuszczali Polskę stopniowo i nie czekali aż do 1 sierpnia z wyjazdem do Niemiec, nie nastąpiłby skandal w Pile. Że tak się jednak stało, winę ponosi jedynie rząd niemiecki, który, nie wiadomo na jakiej zasadzie, zapewniał optantów niemieckich, że rząd polski ich nie wydali i że mogą spokojnie w Polsce pozostać".

W ostatnim „Ludzie katolickim" czytamy dalszy ciąg uwag o połączeniu Stronnictwa Katolicko-Ludowego z Chrześć. Demokracją. Autor podpisujący się „T. Żarek" wyraża swoją radość, że

„składające się z pracującej inteligencji i robotników, katolickie Stronnictwo Chrz. Demokracji po długich(?) bezowocnych(?) próbach(?) **zdołało się na porozumienie, aby odtąd prowadzić wspólną politykę, opartą na zasadach katolickich i wynikającą** z poczucia obowiązku obywatelskiego. Jestem przekonany, iż takie śmiałe rozwinięcie sztandaru katolickiego i zsolidaryzowanie się pod tym względem ze Stronnictwem Katolicko-Ludowem, utworzy katolicki i obywatelski czyn polityczny, który decydująco zaważy na losach naszej Ojczyzny i myśl państwową, dotychczas obłudnie wysuwaną, jako parawan, osłaniający nieraz najbrudniejsze samolubstwo, uczyni drogowskazem miarodajnym, dla wszelkich poczynań politycznych. Zjednoczenie S.K.L. i Chrześć. Dem. ma się dokonać pod hasłem stworzenia **silnego centrum katolickiego.** Obejmować ma ono lud, robotnika, mieszczanina i pracującą inteligencję. Jest to zamiar istotnie wspaniały, bo dąży do zjednoczenia pracującej Polski. Z racji swojej liczebności i znaczenia dla Państwa, lud zajmie w tem zjednoczeniu stanowisko decydujące i to bez walki klasowej, która dzisiaj jest przeżytkiem. Miejsce walki zajmie owocna współpraca, skupiająca wszystko, co w Polsce jest szlachetnego".

Zaopatrzyliśmy znakiem zapytania wyrażenie „Ludu Katol." o „długich bezowocnych próbach". Czego? — (Chrześć. Dem., której historję zna przecież „Lud Katolicki" podejmowała „próby" stworzenia silnego politycznie ruchu katolickiego. Że one nie były bezowocne, ale przeciwnie po kilku latach pracy doprowadziły do skonsolidowania olbrzymiej części mieszkańców miast całej(!) Polski pod sztandarem chrześcijaństwa, mimowolnie uznaje to i Stronnictwo Katol. Ludowe, które właśnie do połączenia z Chrz. Dem. zmierza, o czem powyższy artykuł „Ludu Katolickiego" świadczy.

Białorusini polscy przeciw komunizmowi.

Niejednokrotnie stwierdzała prasa polska ścisłe współpracownictwo odłamu ludności białoruskiej z komunistami. Dotyczyło to w szczególności poselskiego klubu białoruskiego, który się zawsze w swych antypaństwowych wystąpieniach spotykał z uznaniem sowietów. Obecnie jednak zaczyna się zupełnie zrozumiały odruch wśród Białorusinów przeciw wciąganiu młodzieży zwłaszcza do agitacji komunistycznej.

W dniu 26 lipca — jak donosi „Kurjer polski" — odbyło się w Wilnie zebranie Białorusinów, na którem debatowano nad karygodnem wciąganiem młodzieży do rewolucyjnych knowań, w szczególności do redakcji pism komunistycznych. Z przyjętych wówczas rezolucyj, zasługują na uwagę następujące:

1) „Z oburzeniem konstatując takt zbrodniczej demoralizacji białoruskiej uczącej się młodzieży, przez wciąganie jej do roboty komunistycznej, Tymcz. rada białoruska kategorycznie protestuje przeciw podobnym faktom, i jako antybolszewicka organizacja przedsięweźmie wszelkie środki przeciwko takiej demoralizacji młodzieży i organizacji w Zachodniej Białorusi „Białoruskiego Komsomoła".

2) Tymczasowa rada białoruska uważa za obowiązek swój **zdekonspirować przed społeczeństwem białoruskiem inspiratorów komunistycznej pracy wśród Białorusinów** i oświadcza, iż faktycznym redaktorem i wydawcą komunizującej prasy, w której w charakterze sitz-redaktorów ostatnio używana jest ucząca się młodzież białoruska — **jest znany ogólnie p. Antoni Łuckiewicz,** który jest odpowiedzialnym za losy sitz-redaktorów: **gimnazistów Bobrowskiego i Lewanczuka, oraz Hermanowicza, Szyło, Bokopienia, Wójcika** i wielu innych, znajdujących się w więzieniach lub zbiegłych do sowdepji.

3) Tymcz. rada białoruska uważa, iż odpowiedzialność powyższa ciąży nie tylko na p. Łuckiewiczu, lecz i na tych z pp. posłów białoruskich, którzy stoją blisko wileńskiego białoruskiego przytułku, wileńskiego gimnazjum białoruskiego, oraz wydawnictwa gazet i jednodniówek wzmiankowanego wyżej kierunku, bowiem fakty wciągania do pracy politycznej gimnazistów-wychowanków przytułku — pp. posłom nie mogły nie być znane".

Powyższe uchwały stwierdzają, że poselski klub białoruski nie cieszy się wielkiemi sympatjami wśród swych wyborców i że część społeczeństwa białoruskiego ma już dość rewolucyjnych knowań posłów białoruskich, w których sowiety znalazły narzędzie w swej walce z Polską.

—oOo—

Iskierki.

Świat na urlopie.

W ostatnim (31) Nrze „Świata" rozpoczynającym się ciekawym artykułem Bolesława Lutomskiego „W 10-tą rocznicę" opuszczenia Warszawy przez Rosjan i zawierającym szereg informacyj i ilustracyj z zakresu gospodarstwa na naszem Pomorzu z okazji wystawy pomorskiej w Grudziądzu — znajdujemy następujący wiersz Juljana Ejsmonda p. t. „Świat na urlopie":

Już słońce płomienieje na niebiosów stropie, już ptaszęta szczebiocą sobie na urlopie, latając i bujając po modrym lazurze... Już motyle rzuciły pracę w kwiatów biurze, kędy referowały Prezydjum Przyrody najrozkoszniejsze akty, ad paragraf: „młody"...

Cieszy się Ziemia cała na letnich wywczasach... Przestały konferować już słowiki w lasach „w przedmiocie dotyczącym odnośnych przedaktów sprawy popartej brzmieniem ustawy i faktów", związanej z zagadnieniem ptaszęcej rozmnoży... Żaden telefon leśnych mieszkańców nie trwoży!

Kiedyż i dla mnie przyjdzie ta czarowna chwila, gdy ulecę na urlop — śladami motyla? Kiedyż wytchnę od żmudnych różnych referatów na podobieństwo — że się tak wyrażę — kwiatów?

Praca jest rzeczą miłą: mówią, że wzbogaca. Lecz urlop jest conajmniej tak miły, jak praca.

—oOo—

Opera warszawska w teatrze Słowackiego.

(„Pajace" i „Traviata").

W ostatnich czasach sceny polskie zebrały się na dobre do „odświeżenia" „Pajaców", zmieniając niektóre szczegóły inscenizacji reżyserskiej, chcąc niejako pozyskać na nowo widzów dla tego popularnego u nas dzieła scenicznego, ażeby powstrzymać przedwczesne jego starzenie się. Opera Leoncavalla to najwybitniejszy wykwit „weryzmu" włoskiej opery czyli „naturalizmu" z całą brutalnością akcji libretta, którego autor zszedł z szablonu tragedji romantycznej hrabiów i książęcych dworów do całkiem zwykłego tłumu komedjantów i wieśniaków i z muzyką pełną akcentów naturalnych, podkreślając plastycznie uczucia bólu, łez czy ironji. Powodzenie „Pajaców" opiera się na dwóch arjach: na prologu o bardzo wymownej rozmaitości rytmów stosowanej wybornie do słów monologu i słynnego ariosa: „Śmiej się pajacu", w którem krótki, pełen sentymentu motyw tenora porywa zawsze słuchacza i porywać będzie jeszcze długo, bo tyle w nim natchnienia muzycznego i szczerości.

Nowa inscenizacja polskich scen (oparta o wzory rosyjskie) polega na podkreślaniu większem szczegółów realistycznych, w czem opera Poznańska za dyrekcji Dołżyckiego doszła do szczytu zamierzeń, zamieniając scenę na jedno wielkie wnętrze budy cyrkowej i wypuszczając chór na scenę w zupełnie „bliskich" nam strojach, bo w marynarkach, bluzach robotniczych i t. p. Przy tej okazji rozmyślnie opuszczono piękny chór „z dzwonami", jako numer niepotrzebny, akcję przerywający, niejako punkt martwy. Lwowska opera poszła w ubiegłym roku za tym przykładem z pewnemi innemi zmianami, tak samo obecnie opera Warszawska. Nie wchodzę w szczegóły tych zmian, w Krakowie wobec miejscowych warunków dekoracyjnych mało widocznych, ale zaznaczyć trzeba, że znów opuszczono piękny chór z „dzwonami", który jest przecież jako kontrast nastroju znakomitem dopełnieniem w tej muzyce żywej i barwnej. Do ustępów o dramatycznem napięciu i charakterystycznej żywości wplótł autor fragment chórowy bardzo piękny, którego usunięcie niezbyt jasno się tłumaczy, choć posiada charakter koncertowej arji. Dla tego samego powodu możnaby usunąć arję Neddy, ariosa Silvia i inne ustępy, które wychodzą już samą formą z praw „muzycznego dramatu", jaki chcą widzieć w „Pajacach" zagorzali nowatorzy. Niezrozumiałą dla mnie jest również obecna interpretacja początku opery, gdzie kompozytor z małych wykrzykników poszczególnych głosów chórowych powoli buduje masywnie brzmiące akordy pełnego chóru. Jest w tem umyślna gradacja celem plastycznego przedstawienia, jak gromadzi się tłum, stopniowo zaciekawia i w końcu wybucha zgodnym wykrzykiem powitania. W obecnej interpretacji Warszawskiej Opery orkiestra gra sama kilkadziesiąt taktów, przeważnie samo tremola, chór zjawia się powoli nie śpiewając, aż po pewnym czasie wybucha jakimś niespodziewanym, pełnym akordem i w ten sposób z rzeczy pomyślanej przez autora realistycznie, robi się zupełnie coś przeciwnego. W tem miejscu inscenizacja nowa wydaje mi się chybioną.

Wykończenie ogólne było bardzo dobre, bo i Nedda p. **Czapskiej** miała wiele wyrazu, grę dobrze opracowaną i śpiew ujmujący i p. **Orda** dał typ Tonia dostatecznie niesympatyczny, a w śpiewie bardzo efektowny i p. **Palewicz** umiejętnie dostosował zalety swego głosu do nieodpowiedniej dla siebie partji Silvia, wydobywając akcenty liryczne i p. **Jarowski** ładnie zaśpiewał serenadę i „pajacykował" z umiarem artystycznym, a ponad wszystkich imponował bogactwem głosu i szczerością fraz melodyjnych w roli Cania p. **Gruszczyński.** W tej roli świetny ten artysta jest naprawdę bez konkurencji, genjalny intuicyjnie i porywa publiczność bez apelu. Orkiestra grała dość pewnie, tylko przykro brzmiały puste miejsca wskutek braku 2 flecistów i 3 fagotu. Sterował całością bardzo przytomnie p. **Hirszfeld.**

W środę wznowiono „Traviatę" (Violettę), która też czeka na jakiegoś reżyserskiego „Steinacha", ale narazie radzi sobie wcale dobrze i zawsze jeszcze znajdzie swych słuchaczy, którzy nie chcą od opery niczego innego, tylko pojenia się łatwo uchwytną melodją. Inscenizacja tej „młodej staruszki" w strojach rococo dodaje nawet wdzięku samej muzyce i ułatwia przeżywanie(!) tej sentymentalnej tragedji salonowej. Tytułową rolę wykonała p. **Czapska** z należytem przejęciem, dla wszystkich sopranów całego świata tradycyjnem i śpiewała wytwornie (poza arją w I akcie). Alfredem był p. **Dobosz,** niezmiennie młodo wyglądający i młodym zawsze dźwiękiem głosu szafujący, a w grze dyskretny, a ojca: Germonta altował z całą powagą gestu i śpiewu p. **Palewicz** Drobne rólki trochę improwizowały swoje frazesy muzyczne, a Doktór i Baron miały tylko jednego przedstawiciela w niezmienionej nawet charakteryzacji. Czy to nie zadaleko posunięta oszczędność?

B. W.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Ks. kard. Prymas ciężko zaniemógł.

— Ks. kardynał Prymas Dalbor — jak donosi „Polonia" — zaniemógł bardzo poważnie. Z powodu zaziębienia zaatakowane są płuca i krtań na którą ks. kardynał cierpiał już od dłuższego czasu.

Ponieważ stan ks. kardynała Prymasa wedle zdania lekarzy, nie pozwoli mu na wzięcie udziału w koronacji obrazu M. Boskiej w Piekarach, przeto Administrator Ap. ks. Dr. Hlond zaprosił ks. nuncjusza mgr. Lauri z Warszawy d[illegible] [illegible]nia aktu koronacyjnego.

Zmiany w redakcjach.

Po[illegible] tym [illegible] podaliśmy wczoraj wia[illegible] [illegible], z jakiem „Dziennik po[illegible]" [illegible] wiadomość o przejściu pana [illegible]owskiego z lewicowych wydawnictw: „Kurjer poranny" i „Przegl. wieczorny" do narodowo-demokratycznego „Kurjera poznańskiego". Oburzenie to wygląda dość jednak podejrzanie, skoro — na co zwraca uwagę „Robotnik" — obecny naczelny redaktor „Dziennika poznańskiego", p. Brzeg dostał się na to stanowisko wprost właśnie z — „Przeglądu wieczornego".

Ciechocinek idzie ku europeizacji.

Bawiący służbowo w Ciechocinku gen. dyrektor Służby zdrowia Dr Wroczyński, po rozpatrzeniu się w biegu spraw i potrzeb Ciechocińskiego Zdroju zadecydował, iż budowa wodociągu musi być tego roku dokończoną, iż przyspieszonem musi być wiercenie źródła nr. 14, celem otrzymania gorącej solanki, oraz iż Ciechocinek ma być połączony z Okręgową elektrownią w Gródku na Pomorzu, pędzoną siłą wody.

Dzięki przyłączeniu Ciechocinka do elektrowni w Gródku będzie można w Ciechocinku zastąpić dotychczasowe urządzenia parowe urządzeniami elektrycznemi, będzie można wybudować tramwaj do oddalonych, a ważnych dla Zdroju punktów (między innemi do przystani wiślanej), a wreszcie będzie można w należyty sposób oświetlić [illegible] Zdrojowisko.

Co potrafi złość ludzka!

We wsi Derażna pow. kostopolskiego woj. wołyńskie wybuchł wielki pożar, którego pastwą padły zabudowania 25 gospodarzy wraz ze zwiezionymi zbiorami. Spaliły się 22 domy mieszkalne, 23 stodoły, 13 stajni. Pastwą ognia padło 13 koni, 20 krów i moc drobiu. Przeszło 15 osób poparzonych i poranionych. Straty sięgają ponad 200.000 zł.

Jak wyjaśniło dochodzenie, pożar wynikł z podpalenia. Sprawcy, ojciec i dwaj synowie Syminko, zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Domański — wołyński „Panicz".

WYSTĘPY ZBÓJA NA KRESACH.

Głośny bandyta, plaga południowo-zachodniej części Wołynia, były funkcjonarjusz policji, Feliks Domański, po blisko półrocznej „abstynencji" rozpoczął na nowo swoją działalność.

Dnia 18 lipca przybył on do wsi Nowo-rytyn, pow. włodzimierskiego, tam odszukał swego wspólnika Mielniczuka, z którym się niegdyś poróżnił, wypił z nim kilka butelek wódki, a potem nagle wyciągnął rewolwer z kieszeni i **położył go trupem na miejscu**, poczem kazał odwieźć się do wsi Czestny Krest. Przed odjazdem napisał kartkę do posterunku policji w Siedlcach, zawiadamiając o dokonanym mordzie i zaznaczył, że wycofuje się zupełnie z włodzimierskiego powiatu. Zarządzony pościg doprowadził do otoczenia bandyty pod lasem biskupickim. Jednak Domański nietylko zdołał ujść z zasadzki, ale celnym strzałem **ranił przodownika Szpaczyńskiego, który tego samego dnia zmarł**

Ścigany z powiatu włodzimierskiego uciekł do powiatu sokalskiego, a stamtąd wrócił na Wołyń do powiatu horochowskiego, gdzie dokonał dwóch napadów. A więc z paroma wspólnikami w nocy napadł na pocztę w Horochowie w środku powiatowego miasta i sterroryzowawszy kasjera, zabrał całą gotówkę w sumie 3.000 złotych. Następnie dokonał napadu na jednego z mieszkańców Nowy-Kolczyn pow. hochorowskiego. Szczegółów o tym ostatnim napadzie brak.

W ostatniej chwili donoszą, że pościg za nim nawiązał z nim kontakt. W rezultacie rozpoczętej strzelaniny bandyci porzucili zrabowane rzeczy i rozsypali się po lesie. Pościg trwa dalej.

Moszek Kwiresz rozdaje ordery.

WSPANIAŁY OFICER PALESTYŃSKI.

Przed paru dniami w Warszawie jakiś człowiek, wybitnie jerozolimskiego pochodzenia, a ubrany we wspaniały święto-złocisty strój wojskowy i w wielki hełm niklowy z czerwoną kitą stał na placu Saskim i starał się każdemu z przechodniów przypiąć order ze słowami: **W imieniu rządu palestyńskiego nadaję panu order Palestina Restituta".**

Dookoła niezwykłego dygnitarza zgromadziły się wnet tłumy publiczności. Dziesiątki osób dźwigały na sobie metalowe odznaczenia. Aż zjawia się przed dostojnikiem policjant.

„A! — pan generał — jakże się cieszę — nie traci rezonu palestyńczyk. Za wybitne zasługi w bitwach dekoruję pana Wielką Gwiazdą". Policjant jednak nie dał się udekorować, tylko zabrał ulicznego siewcę orderów do Komisarjatu, gdzie stwierdzono, że jest to umysłowo chory Moszek Kwiresz. Gdzie mieszka — nie wie.

—o—

POWRACAJĄCY KURACJUSZE BĘDĄ KORZYSTAĆ Z KOLEJOWYCH ZNIŻEK. Wobec fałszywej wiadomości, jakoby zniżki dla letników i kuracjuszy wyjeżdżających do uzdrowisk w celach leczniczych miały być zniesione — prostuje się tę nieścisłość, albowiem wspomniane ulgi taryfowe stosowane będą w myśl pierwotnego rozporządzenia bez żadnych ograniczeń do dnia 15 października br.

UKAZANIE SIĘ JAGLICY W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIEM. Ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim" tygodniowy wykaz (Nr. 19) zachorowań na choroby zakaźne na obszarze państwa podaje 78 świeżo zgłoszonych przypadków jaglicy (trachoma) i z tego zanotowano znowu 23 przypadki w województwie poznańskiem i 25 w województwie kieleckiem. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckiem. Liczba powyższa dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachodzie państwa.

POLICJANT SPRAWCĄ NAPADU NA KASĘ SKARBOWĄ W CHOJNICACH. Przeprowadzone dochodzenia w sprawie napadu na Kasę skarbową w Chojnicach (a nie w Toruniu, jak to donosiliśmy przedwczoraj) ustaliły, że sprawcą napadu na tę Kasę i zamordowania funkcjonarjusza P. P. Szymczaka był posterunkowy Jagoda. Aresztowany przyznał się do winy i zeznał, że Szymczaka zamordował, ponieważ ten usiłował mu przeszkodzić w obrabowaniu kasy.

DZIECI POLSKICH GÓRNIKÓW Z FRANCJI W WARSZAWIE. Do Warszawy przybyła wycieczka dzieci, synów górników polskich we Francji w wieku od 12—15 lat. Wszyscy mówią doskonale po polsku, choć w Polsce są po raz pierwszy. Przyjęciem wycieczki zajmują się głównie harcerze.

SKAZANIE KOMUNISTÓW W ŁODZI. Dnia 3 b. m. przed sądem okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Józefowi Traczowi, Ickowi Fuksowi, Bronisławie Rokoszewskiej i Janowi Warszawskiemu o należenie do komunistycznej partji i kolportaż nielegalnej literatury. Wyrokiem sądu Tracz, Fuks, oraz Grzesiak zostali skazani na 4 lata ciężkiego więzienia; pozostałych sąd uniewinnił.

Z Wołynia.

Osadnictwo wojskowe na kresach.

Życie Wołynia zmienia się wybitnie w ostatnich czasach przez zakładanie tu osad żołnierskich. Dokoła wszystkich miast wołyńskich ciągną się dziś wieńcem polskie osady wojskowe, których w samym powiecie rowieńskim jest przeszło 700, w krzemienieckim 691, w dubnieńskim 671, w kostopolskim 217, w zdobunowskim 310, czyli razem w samym okręgu rówieńskim, przeszło półtrzecia tysiąca z kilkunastu tysiącami ludności. Korzystając z uprzejmości p. Majewskiego, oraz szefa urz. osad żołn. w Równem, zwiedziliśmy kilka takich osad w powiecie rówieńskim.

Oto zaraz za prześlicznie zabudowaną wsią „Basowe Kąty" spotykamy pierwsze osady, Sama wieś Basowe Kąty jest dla mnie prawdziwą niespodzianką. Czyste, pomalowane piękne domy, w środku restauracja jakiegoś naszego Poznaniaka; wszystko to nowe, barwne, dostatnie, otoczone łanami pełnemi ciężkich kłosów, drzewami owocowemi i zagonami jarzyn. Niedostatku tu w bieżącym roku napewno nie będzie!

Zaraz za tą wsią zaczynają się świeżo zbudowane dworki osadników. Do każdej osady należy od 25 do 80 morgów żyznego czarnoziemu. Niektórzy z osadników sprowadzili wspaniałe żyto poznańskie „Petkus", które udało się tu tak niezwykle, że jeden z osadników z 7 pudów żyta zbiera 147, czyli jedno ziarno przyniosło mu ziarn 21.

Niektórzy uprawiają tu na kilkunastu morgach buraki cukrowe lub chmiel, zyskując 6 do 10 tys. zł. czystego rocznego dochodu. Urodzaje są przepiękne. Widać wszędzie kopy dorodnego żyta, łany pięknej hreczki, zagony przebujnego prosa, pękatych buraków cukrowych, jednej pszenicy tylko jest mniej i jest gorsza. W każdej większej wsi jest ścisła organizacja z prezesem, sekretarzem członkami zarządu. Osadnicy nie mogą zapomnieć, że są tu przedmurzem Polski i dlatego zorganizowani są świetnie i po wojskowemu. Oto opowiada mi p. Majewski, jak przyjeżdża raz wieczorem do takiej osady, której ma zakomunikować ważne rozporządzenie władzy. Prezes osady strzela wtedy kilka razy w powietrze, a za kilkanaście minut stoi 80 ludzi na koniach z karabinami w rękach, na podwórzu osady prezesa, głosząc się do raportu.

Tak oto z pługiem w jednej, a orężem i karabinem w drugiej ręce wyrasta na kresach nowa straż graniczna, złożona z polskich osadników, która te ziemię najlepiej zagospodarzy i najpewniej zabezpieczy.

Toteż zwiedzanie tych osad ma dla inteligetnego Polaka żywy interes. Niestety, nie mieliśmy w naszej wyprawie szczęścia. Żołnierz powożący nasz wózek, wywalił nas na jakimś pniu i wraz z nieodstępnym p. Majewskim, paniami i mną przykro potłukł, tak, że zwiedzanie dalszych, a najpiękniejszych osad musieliśmy zaniechać.

A teraz, czy wszystko na kresach przedstawia się tak pięknie? Wiadomo, że główną plagą są tu bandyci i napady, powtóre stosunki nie są tu, że tak powiem, jeszcze unormowane. Głównym postulatem byłaby tu pomoc pieniężna rządu, mogąca wskrzesić na kresach doborowy aparat urzędniczy, który byłby tu ostoją polskości, jednak, iż co roku ucieka stąd i przychodzi cała falanga nowych urzędników, nie przyczyniając się do ustalenia ładu i porządku na kresach — wprowadzając nieraz dysharmonję niepożądaną i chaos. Tej sprawie przykrej, o której rozpisywać się szerzej nie chcę, zaradzić może planowa gospodarka rządowa na kresach i jednolita praca całego polskiego społeczeństwa. Inna jest rzecz samego prowadzenia gospodarki kresowej, bo tu o sposoby można się spierać, ale pamiętajmy, że najskuteczniejszą bronią na rewolucyjne zapędy na kresach jest nasza jednomyślność i tężyzna pracy gospodarczej i kulturalnej.

Wiem zaś, że nawet na kresach temi cnotami obywatelskiemi można zdziałać wszystko.

Zygmunt Lubertowicz.

W obronie tematu w literaturze.

Ciągle á propos J. N. Millera.

W nr. 16 „Tygodnika Wileńskiego" Marja Dąbrowska występuje w obronie tematu w literaturze, który to problem został zaczepiony w pierwszych zeszytach „Tygodnika" przez słynnego obrońcę uniwersalizmu Jana Nepomucena Millera.

Miller mianowicie twierdzi w rzeczonych artykułach, iż niektóre tematy przesądzają zgóry o stosunku autora do życia i że sam ich wybór świadczy już o niemocy i nicości pisarza. Np. pisanie wspomnień dzieciństwa zdefinjował Miller „ucieczką od życia i brakiem poczucia współczesności".

Gdybyśmy jednak chcieli — mówi Dąbrowska — wystąpić przeciw operowaniu wspomnieniem w literaturze, to musielibyśmy spalić z połowę jej utworów. Słowo „współczesność" zostało nadużyte i stało się nie mówiącym nic komunałem. Jeżeli w naszej szerokości geograficznej współczesnością jest życie zmechanizowane, a bohaterem jego jest motor — to na Alasce bohaterem współczesnej cywilizacji jest człowiek samotny, poruszający się na sankach po śniegu. Współczesnością autora jest całe jego życie. Również żadne niebezpieczeństwo apoteozy zaścianka nie płynie stąd, że tematem powieści czy poezji będzie okolica rodzinna autora. Ukochani przez Millera „Chłopi" Reymonta siedzą przecież mocno na skrawku ziemi Piotrkowskiej i mówią określoną gwarą tej okolicy, a wszechludzka treść Iljady osnuta jest na najbardziej chyba zaściankowej wojnie, jaka miała miejsce pod słońcem.

Tak tedy wartość dzieła w stosunku absolutnym do życia objawia się nie w wyborze tematu, ale w stosunku autora do tematu — w tym nieuchwytnym sposobie, który stanowi najwięcej o każdej pisanej rzeczy.

Z krakowskich kin.

Kino „Warszawa".

„Apasz i pensjonarka" z Lyą de Putti i Pawłem Wegenerem. Pewnie gwoli przyciągnięcia gawiedzi dramat ten znany ogólnie pod nazwą **„Wyspy łez" (S. O. S.)** dostał w krakowskiej wersji tytuł „Apasz i pensjonarka". Clou obrazu stanowi epizod młodej pensjonarki, którą ratuje z katastrofy marynarz i osiada z nią na bezludnej wyspie. Partner Lyi de Putti Wegener oddał niezwykle surowo akcenty brutalności; tembardziej wzruszająco przy nim wyglądała Lya. Szereg interesujących widoków (świetny epizod z dzieckiem, porwanem przez małpę, obrazy okrętowe i morskie). Komedja pełna spadań, eksplozji i zderzeń również bardzo dobra.

Kino „Uciecha".

„Przygoda nocna kawalera". Zazwyczaj piszę tylko o filmach, które są godne tego; marne pomijam milczeniem. W tym wypadku, zasługującym na bezwzględne przemilczenie, chciałbym jednak zaapelować do dyr. „Uciechy" w imieniu naszego smaku estetycznego (nb. filmowego) o powtarzanie choćby niezawodnych starych rzeczy w braku nowych dobrych filmów. T. zw. „tragikomedja" (co za „uciecha"!) była nudnym obrazem (coś z 7 aktów) z niezrozumiałą treścią, a właściwie bez treści i — co najważniejsze — bez akcji. Gonienie po oknach i schodach są walorami tylko komicznemi.

Kino „Reduta".

„Miasto rozkoszy" z Mozuchinem i Lisienko. Ładnie i ciekawie pomyślany scenarjusz Możuchina wprowadza nas do Paryża do mieszkania p. Ireny, która chcąc się uniezależnić od męża, kradnie mu papiery ślubne. Szczęście chce, że wywiadowca, zaangażowany przez męża, znajduje nie tylko papiery, ale i serce pięknej pani domu. Mąż honoruje wywiadowcę królewskim prezentem — żoną, a sam odjeżdża do Ameryki. Szereg wspaniałych epizodów, jak np. sceny w klubie Braci Nieomylnych — daje wrażenie czegoś olśniewającego: **świetnie zmechanizowany rytm życia i ruchu.** Nader mile grał Możuchin, wytrzymując może zanadto momenty twarzowe ze swoją partnerką Lisienko. Reżyserja jego, oraz ujęcie projektorskie jest bardzo nowoczesne; sympatyczny np. jest „wielki plan" szybko naprzemian zmieniający się: palce bijące w klawjaturę i oszałamiający taniec rekordowy kobiet.

(mafarka).

Hymn Amerykański.

Gwiaździsty Sztandar.

O mów, czyli znać, gdy rozwidnia się brzask,
To, co wczoraj pod zmierzch do zwycięstwa
[nas wiodło?
Sztandar z pasów i gwiazd czy roztacza swój
[blask,
poświęcone wśród walk w gradzie kul naszę
[godło,
kiedy błysk rac i bomb raz po raz mówił nam,
że bój nocny wre i że flaga jest tam!
O Gwiaździsty Sztandarze, tylko triumf znaj,
tam gdzie Wolność i cześć, tam gdzie mężnych
[jest kraj!

Tam gdzie brzeg widny w mgle, śni na wód
[głębnem tle,
tam gdzie wróg dumny legł i zdał śmierci swe
[hufce,
cóż tam gra, jakby wiatr i poselstwo swe śle,
miga skrzydłem jak ptak, gdy zawraca w wę-
[drówce?
znak wraz widny lub skryt, nagle złoci go świt...
O Gwiaździsty Sztandarze tylko triumf znaj,
tam gdzie Wolność i cześć, tam gdzie mężnych
[jest kraj!

. . . .

Chwyć broń! Wolnych mężów niech pilnuje
[straż
Ojczyzny nam strzec, aby wróg jej nie psował,
za obronę i cześć niech ten kraj miły nasz
chwali Boga, że Naród stworzył i zachował!
niech słyszy to wróg; moc w prawości jest dróg
i żywie w nas wiara: Obrońcą nam Bóg —
O gwiaździsty Sztandarze, tylko triumf znaj,
tam gdzie Wolność i cześć, tam gdzie mężnych
[jest kraj!

Tłómaczył **Fr. X. Pusłowski.**

Co mówi Ford o wierze?

Sławny przemysłowiec amerykański Henryk Ford udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy, amerykańskich, który go pytał:

„Co Pan sądzi o Chrystusie?"

Ford odpowiedział:

„Wierzę w Chrystusa, wierzę w jego naukę".

„Którą z nauk Chrystusa uważa Pan za najlepszą i najpraktyczniejszą?"

„Kazanie na górze. Da się ono zastosować do życia w każdem centrum przemysłowem i daje dobre rezultaty".

„A czy Pan urządził swoje przedsiębiorstwo podług kazania na górze?"

„Tak jest. Jest ono naszą konstytucją i przestrzegamy go z korzyścią".

„A co Pan sądzi o religji?"

„Wierzę, że jest konieczną i posiadam wiarę".

„Czy Pan rozumie religję?"

„Nie. Religja jest podobna do elektryczności. Całe życie studjowałem elektryczność. Mówiłem o niej z Edisonem. Ale ani on, ani ja nie rozumiemy jej. Wiemy, że daje światło i dobrze światu służy. Tak też rzecz ma się z religją. Widzę jej rezultaty w życiu ludzkiem. Czyni ludzi i życie ludzkie lepszem".

„A jakie jest Pańskie zapatrywanie o Boga i nieśmiertelności?"

„Wierzę w Boga i w nieśmiertelność. Człowiek, który widzi porządek, jedność i piękność w przyrodzie, a nie wierzy w Boga, jest głupcem".

HUMOR.

Podszedł go. Znany adwokat bronił młodego, zamożnego człowieka, który ukradł z muzeum jakiś cenny przedmiot. Uwolniono go, ponieważ lekarze orzekli, że jest niepoczytalny. Po rozprawie adwokat złożył gratulacje uwolnionemu i delikatnie przypomniał o umówionem honorarjum w kwocie 5000 zł., ale oskarżony wzruszył ramionami i powiedział, zabierając się do odejścia: Nic nie dam, bo przecież obiecując tak wysokie honorarjum, ja już byłem niepoczytalny.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Chce koniecznie wyroku śmierci.

UPARTY STUDENT NIEMIECKI.

Student Otto Leest, osądzony parę miesięcy temu na karę śmierci za morderstwo popełnione na pewnym kupcu, otrzymał ułaskawienie z zamianą na dożywotnie więzienie. Leest po rozprawie nie skorzystał z przysługującego mu prawa wniesienia prośby o rewizję lub łaskę, żądając przeciwnie jak najszybszego wykonania wyroku śmierci. Pomimo tego, jego obrońca udał się do prezydenta Rzeszy z prośbą o łaskę dla owego młodego klijenta, co też uzyskał.

Gdy Leest się o tem dowiedział, oburzył się niesłychanie i wystosował list do prokuratury sądu najwyższego następującej treści: „Donoszę, iż łaski nie przyjmuję i żądam bezzwłocznego wykonania wyroku śmierci na mojej osobie; przypuszczając, że nie memu obrońcy, lecz tylko i wyłącznie mnie przysługuje prawo rozporządzenia moim losem i osobą".

Protest Leesta nie zostanie jednak uwzględniony, gdyż łaska raz udzielona nie może w żadnym wypadku być cofnięta.

—o—

MUZEUM SZTUKI KULINARNEJ. Międzynarodowy Związek kucharzy urządził w lokalu swego biura pośrednictwa pracy we Frankfurcie muzeum sztuki kulinarnej. Na tę wystawę zwrócili uwagę lekarze, utrzymując, że niejeden młodzieniec, po obejrzeniu jej, nabrałby ochoty do poświęcenia się zawodowi kucharskiemu, który ma przed sobą duże pole pracy i bardzo mało wyzyskaną styczność z medycyną.

RADJO DLA DUSZY PO ŚMIERCI. W Los Angelos niejaki Campbell zamówił sobie specjalną trumnę stalową z aparatem radjotelegraficznym. Trumna kosztowała — 12.000 dolarów. Campbell twierdzi, że dusza po śmierci krąży w pobliżu ciała i interesuje się wszystkiem, co dzieje się na ziemi, przeto chciał z pomocą radjoaparatu zapewnić duszy możność informowania się o wszystkiem, co dziać się będzie aż do Sądu Ostatecznego.

ZA SPRAWĄ MAPPINA ANGLJA MIEĆ BĘDZIE MNIEJ DŁUGÓW. Donoszą z Londynu, iż zmarły niedawno Sir Wilson Mappin zapisał państwu galerję sztuk pięknych „Mappin Art Gallery" w Shieffield i majątek, którego wartość wynosi około pół miljona funtów. Olbrzymi ten zapis ofiarodawca przeznaczył skarbowi angielskiemu, który użyć go ma na spłatę długu państwowego.

Zmiana ordynacji rygorozalnej na wydziale prawniczym Uniw.

Na podstawie informacyj zasięgniętych w kołach miarodajnych w Warszawie, nastąpić ma w najbliższym czasie zmiana w ordynacji rygorozalnej dla studjów prawniczych na Uniwersytetach. Na razie jeszcze nie jest wiadomem jak daleko zmiany te pójdą. Chwilowo obowiązuje ostatnie w tej mierze rozporządzenie, to znaczy, że doktoryzować się można dopiero w dwa lata po ukończeniu studjów prawniczych (według nowego typu) i to na podstawie drukowanej rozprawy i po złożeniu ścisłego egzaminu jednej z grup, które zostały podane w rozporządzeniu ministerjalnem.

Nasz informator otrzymał jednak pośrednio wiadomości, że p. min. Stanisław Grabski ma zamiar zmienić powyższą ordynację rygorozalną; w jakim kierunku — bliżej jeszcze nie wiadomo.

Co do starej ordynacji studjów, stwierdzić należy, że według obowiązującej ustawy kończy się ona nieodwołalnie z końcem września 1926 roku; termin ten mógłby być przedłużony jedynie w drodze nowej ustawy. Potrzeba nowelizacji ustawy obecnej w kierunku wprowadzenia pewnych ulg dla studjujących wedle dawnego systemu, daje się silnie odczuwać, chodzi tu zwłaszcza o konieczne ułatwienie składania egzaminów sądowego i politycznego tym studentom, którzy obecnie złożyli egzamin historyczny.

Mały fejleton.

Podatek od kapeluszy.

Podatek od kapeluszy wprowadzono we Francji poraz pierwszy w końcu XVII wieku. Inicjatorem podatku był niejaki Duport, który otrzymał 3.500 liwrów w nagrodę za zasilenie skarbu królewskiego.

W dwa lata później, w roku 1690 podatek wznowiono, okładając każdy kapelusz (na głowie podatnika, nie w szafie), taksą w wysokości 10 soldów. Na skutek skarg fabrykantów kapeluszy, podatek zniesiono w r. 1701.

W roku 1874, dwaj deputowani wnieśli do parlamentu francuskiego projekt podatku od cylindrów i t. zw. melonów, w wysokości 2-ch franków. Parlament odrzucił jednak większością głosów projekt kapeluszowy.

Kto wie, czy w okresie mizerji finansowej trapiącej większość państw europejskich, pomysł podobnego podatku nie odżyje na nowo.

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sytuacja przemysłu francuskiego.

Rok 1924. — Pierwsze oznaki kryzysu i jego przyczyny. — Obecny jego charakter. — Rada francuska wobec przesilenia.

Paryż, w lipcu.

Rok ubiegły, rok 1924, był we Francji rokiem walki politycznej, rokiem walki o franka, **ale też był dla niej rokiem wielkiego rozkwitu przemysłowego.** Zwróciłem na to uwagę w korespondencjach, pisanych do „Głosu Narodu" z Paryża we wrześniu ubiegłego roku. Odbudowa zniszczonych fabryk umożliwiła wyposażenie ich w pierwszorzędne urządzenia, odbudowa zaś zniszczonych terenów wywołała **wielkie zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym,** a spadek franka i taniość produkcji otworzyły rynki zewnętrzne. Przemysł francuski wogóle w znacznym stopniu wyleczył się z ran zadanych mu przez wojnę. **Produkcja stali osiągnęła stan przedwojenny w zupełności;** produkcja surowca żelaznego prawie w dziewięciu dziesiątych częściach, produkcja węgla **wzrosła ponad stan przedwojenny,** produkcja tekstylna w znacznym stopniu doszła do niego. Francja była jedynym krajem, **w którym bezrobotnych nie było.**

Ale już z początkiem roku bieżącego **pojawiły się pierwsze oznaki pewnego kryzysu przemysłowego,** specjalnie w północnym rejonie przemysłowym, i to głównie w dziale tekstylnym. Kryzys ten wzrastał coraz bardziej i coraz mocniej, aż po dzień dzisiejszy. Spowodowały go względy tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej natury. Stagnacja i depresja, objawiająca się na rynku światowym, dostosowanie się cen wewnętrznych do cen światowych, a stąd utrudniona konkurencja i zmniejszenie eksportu; zamknięcie granicy niemieckiej dla alzackich wyrobów włókniczych, wreszcie kłopoty na terenie polityki zewnętrznej, zeszły się z ograniczeniem kredytu i z zachwianiem zaufania społeczeństwa i wogóle skurczeniem się rynku wewnętrznego.

Na ograniczenie kredytów oddziałała tak ucieczka kapitałów za granicę i z powodu domniemanych planów finansowych poprzedniego rządu lewicowego, a możliwych i obecnie, choć zaprzeczanych przez Caillaux, jakoteż ograniczenia, do których zmuszone zostały w tym kierunku francuskie banki z Bankiem Francji na czele. Fachowcy obliczają je na **30 miljardów franków,** powiększenie kapitałów akcyjnych, konieczne w wielu towarzystwach, napotyka zaś na ogromne trudności z powodu zachwiania się zaufania społeczeństwa do wszelkiego rodzaju papierów.

Powtarza się — na inną skalę — to samo, co u nas. Przemysł, którego rozwojowi sprzyjały w ogromnym stopniu momenty inflacyjne, prawda, że także w sferze spekulacyjnej, z trudnością dostosować się może do warunków zmienionych, gdy rozpoczyna się ostrożna polityka finansowa, do której prędzej czy później państwo dojść musi.

Kryzys przeważnie **nie jest jeszcze ostry,** a raczej zaczyna się dopiero. Ale przewidywać go trzeba, a następstwom zapobiegać już teraz. Jeżeli np. ilość dobywanego węgla w kopalniach wogóle się nie zmniejsza, to z drugiej strony rosną zapasy na hałdach z powodu zmniejszenia zapotrzebowania, wyrównywanego tylko w pewnej części zmniejszonym importem głównie angielskiego węgla. Ale muszą ulec zniżce ceny, a w konsekwencji zarobki i przedsiębiorców i robotników. Szczęściem eksport węgla francuskiego (do wszystkich państw granicznych od wschodu) nie zmniejsza się, a nawet rośnie.

Natomiast w trudnej sytuacji znajduje się **przemysł żelazny i przemysł włóknisty.** Pierwszy usiłuje ją poprawić przez stworzenie kartelu, który może częściowo złemu zaradzić, drugi (z wyjątkiem działu jedwabnego, który rozwija się dość normalnie) przechodzi ciężkie chwile. To samo — może w mniejszym stopniu — da się powiedzieć o przemyśle samochodowym, który wprawdzie eksportuje, nawet więcej, niż w roku ubiegłym, natomiast na rynku wewnętrznym ma do zwalczenia **ostrzejszą konkurencję amerykańską.**

Stosunkowo w lepszej sytuacji znajduje się przemysł chemiczny, a zwłaszcza elektrotechniczny, który wobec wielkich prac elektryfikacyjnych ma wciąż znaczne zamówienia. Również parę drobniejszych gałęzi (głównie obliczonych na eksport) kryzysem dotkniętych jest tylko nieznacznie, a nawet zupełnie nie.

Taki jest stan obecny przemysłu francuskiego; jak widzimy, chwilowo nieświetny. Sytuację gmatwa nieco w dodatku wytężona agitacja komunistyczna we Francji, która korzystając ze sposobności, zwłaszcza z możliwości zmniejszenia zarobków, zmierza i zmierzać będzie do wywołania konfliktów i zamieszek. Jednak już dzisiaj rząd stara się niebezpieczeństwo to zażegnać, a ministerstwo pracy wszczęło wczas akcję pośredniczącą, która przypuszczalnie da pomyślne rezultaty. W kierunku złagodzenia i zażegnania kryzysu działa też akcja społeczeństwa i mniemać można, że skończy się on pomyślnie. Z tego krótkiego przeglądu widać jednak, że kryzys jest nie tylko u nas — i nie tylko w państwach, które go przechodzą oddawna, ale także i we Francji, której przemysł jeszcze kilka miesięcy temu **rozwijał się niespodziewanie świetnie — i tak tam, jak i u nas potrzeba do jego przebycia** hartu i zdecydowanej woli społeczeństwa.

St. Bryla.

Dalsza redukcja zapasu walut i kredytów w Banku Polskim.

Według zamknięcia z dnia 20 lipca b. r., stan rachunków Banku Polskiego przedstawia się następująco: Zapas złota w sztabach wynosi **121,382.808 złotych,** zwiększył się zatem w porównaniu z poprzednią dekadą o 219.217 złotych. Zapas walut i dewiz wykazuje zniżkę o 22,613.820 zł., wskutek czego **wynosi brutto 100,544.172.43 zł.,** netto zaś, po strąceniu zobowiązań w walucie zagranicznej (w wysokości 9.408 tys. zł.) **sumę 91,136.161 zł.** Monety srebrne i bilon dają cyfrę 18,483.234 zł., w porównaniu zatem z poprzednią dekadą o 4,890.765 zł. mniej. Portfel wekslowy, opiewający na sumę **300,397.903 zł.,** zmniejszył się w czasie od 10—20 lipca o 2,481.012 zł. Uległ również redukcji dług skarbu państwa o 448.453 zł., wskutek czego pozycja ta wynosi 41,285.773 zł. **Obieg biletów bankowych wynosi 440,841.445 złotych,** mniej zatem o 26,639.960 złotych.

Bilans Banku Gospodarstwa Krajowego 1 czerwca rb.

Rozwój Banku Gospodarstwa Krajowego ilustruje następujące zestawienie: Zapas walut i gotowizny wynosił 5.496 tys. zł., wobec 5.784 tys. zł. na 31 grudnia 1924 r. Portfel wekslowy wzrósł w ciągu 6 miesięcy z 48.058 tys. zł. do 78.849 tys. zł. Dłużnicy z 8.350 tys. zł. do 17.678 tys. zł. Zapas papierów wartościowych i własnych walut z 23.121 tys. zł. na 39.330 tys. zł. Pożyczki terminowe z 23.516 tys. zł. na 33.268 tys. zł. Pożyczki w listach zastawnych i obligacjach z 67.041 na 117.359 tys. zł. Pożyczki towarowe z 16.283 na 14.191 tys. zł. i t. d. Ogółem obroty Banku Gospodarstwa Krajowego od dnia 31 grudnia 1924 r. wzrosły z 221.442 do 336.061 tys. zł. w dniu 31 maja 1925 roku.

Kooperacje rolne zakupują zboże.

W związku ze zbliżającą się kampanją wywozową żyta i pszenicy, na giełdzie zbożowej w Warszawie dało się zauważyć pewne ożywienie, gdyż kooperacje rolne czynią zakupy zbóż, przeznaczając je na eksport. Jako bezpośredni skutek tej operacji, zapanowała na giełdzie tendencja zwyżkowa. Ceny żyta doszły do 20 złotych za q franco st. załadow., na pszenicę 27 złotych.

Polski handel maszynowy.

W ciągu roku 1924 przywieziono do Polski rozmaitych narzędzi, maszyn i aparatów ogółem wagi 49.562 tonny, wartości 93.983 zł., co stanowi 6.4 procent ogólnego przywozu do Polski. Najwięcej przywieziono wszelkiego rodzaju maszyn, lokomotyw, aparatów, kotłów i t. p. z Niemiec, potem następuje Anglja, Czechosłowacja, Belgja, Francja, Austrja, Stany Zjednoczone i t. d. Wywieziono natomiast z Polski w tymże roku maszyn i aparatów ogólnej wartości 2.992 tonny, wartości 6.304 tys. zł., co stanowi 0.5 proc. ogólnego przywozu. Największym odbiorcą polskich maszyn i aparatów jest Rumunja, poczem drugie miejsce zajmują Niemcy, Węgry, Łotwa, Rosja i t. d. **Wywóz stanowi zaledwie 6.7 proc. przywozu.** Dane te ilustrują z jednej strony, jak słaba jest zdolność eksportowa polskiego przemysłu maszynowego, z drugiej zaś strony wykazują niedorozwój naszego przemysłu w całej pełni.

PODWYŻSZENIE DODATKÓW KOMUNALNYCH DO PODATKÓW.

Znajdujący się w Sejmie projekt noweli do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych przewiduje podniesienie wysokości dodatków do podatku gruntowego o 100 procent, przyczem dodatki te stosować się mają do każdorazowego pobierania podatku rządowego. W pewnych wypadkach dodatek ten może wynosić nawet 125 procent. Ponadto dodatek do podatku przemysłowego ma wynosić 52 procent państwowego podatku od obrotu, oraz dodatek przy wykupnie świadectw przemysłowych 30 proc. sumy, na które świadectwa te opiewają. Projekt ten przewiduje również możność pobierania podatków inwestycyjnych, w razie uznanej potrzeby społecznej dokonania inwestycji.

SYNDYKAT WĘGLOWY PRZECIW ZNIŻCE CEN WĘGLA.

W ciągu pierwszych dni b. m. na giełdę węglową w Warszawie dowieźli hurtownicy znaczniejsze ilości węgla, tak, że przewyższały one nieco zapotrzebowanie, skutkiem czego notowania zdradzały tendencję zniżkową. W związku z tem Syndykat węglowy zagroził hurtownikom nałożeniem na nich kar (!!), jeżeli w dalszym ciągu zwiększać będą podaż. Hurtownicy jednak zmuszeni są do tego, gdyż magazynowanie węgla stało się niemożliwością z powodu zapełnienia składów, a jednocześnie wzrastająca konkurencja obniża ceny.

Zatarg w hutnictwie na G. Śląsku.

W sprawie zatargu o czas pracy w hutnictwie zapowiedziane już przybycie ministrów Klarnera i Sokala na Śląsk zostało odwołane, a natomiast wezwani zostali zastępcy organizacyj robotniczych do Warszawy na konferencję. Na konferencji tej onegdaj odbytej, rząd oświadczył zastępcom organizacyj robotniczych, że wobec zapowiedzianego wydania rozporządzenia rządowego, które unormować ma w czasie od 10 sierpnia sposób przejścia z 10-ciogodzinnego na 8-miogodzinny dzień pracy, **powinni byli robotnicy aż do czasu ukazania się tego rozporządzenia nie zmieniać dotychczasowego** stanu rzeczy i pracować dalej na dotychczasowych warunkach.

W rezultacie zapowiedzieli zastępcy rządu przedstawicielom organizacyj robotników wydanie Komisarzowi demobilizacyjnemu dalszych zarządzeń, mających na celu zlikwidowanie obecnego zatargu, oraz doradzili robotnikom, by spokojnie i bez nierozważnych kroków wyczekiwali zapowiedzianego rozporządzenia rządu w sprawie sukcesywnego przejścia z 10-godzinnego na 8-godzinny czas pracy.

Katowice. (AW). Sytuacja, wywołana **strajkiem i lokautem w hutach doznała pewnego załagodzenia.** Robotnicy objawiają chęć powrotu do pracy, **oczekując na załatwienie sprawy przez rząd.** Wczoraj pojawiły się **niepokojące pogłoski, jakoby huta Bismarka miała przenosić maszyny i urządzenia do Niemiec.** Pogłoski te, jak nas informują w zarządzie, **nie mają żadnych podstaw.**

ADRESY ZAGRANICZNYCH IMPORTERÓW. Miejski Urząd targu poznańskiego w Poznaniu nadesłał Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie wykaz zgłaszających się do niego zagranicznych firm importujących, które pragną nawiązać stosunki handlowe z kupcami i przemysłowcami polskimi. Interesowani mogą wykaz ten przeglądać w biurze Izby w godzinach urzędowych.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 5/8
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50	7·25	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23		
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60	0·60	
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10 75	11·25	11·00	
H. Cegielski	18·00	18·50		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·50	0 55		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	12·00	12·50		
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80		
„Tepege"	0·90	1·00		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0 30	0·35		
„Krakus"	0·38	0·43	0·40	
Chodorów	3·25	3·50	3·40	
A. Piasecki	1·30	1·40	1·40	1·40
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 23.47, Holandja 209.50, Londyn 25.31 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.50, Praga 15.45, Szwajcarja 101.20, Włochy 18.97, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zast. Tow. kred. ziem. 19.75, 20.50, 20.25, 5% listy zast. m. Warszawy 18.90, 19.15, 19.00, 4½% listy zast. m. Warszawy 13.75, 14.00, 4% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70—72, pożyczka kolejowa 85, 80, 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.20, Londyn 26.01 i pół, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.47, Praga 15.27 i pół, Warszawa 96.50. Tendencja spokojna.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

CRACOVIA—VIENNA 3:2 (1:1).

Zawody znacznie ucierpiały z powodu śliskiego terenu. Mimo tego wiedeńczycy mieli sposobność popisywania się wcale ładną techniką i kombinacją, która jednak zbyt często zamieniała się w hyperkombinację. Cracovia grała energicznie, a przedewszystkiem skutecznie i ze szczęściem.

Pierwszą bramkę zdobywa dla Vienny Uridil, wyrównuje po ładnym ataku Ciszewski. Po pauzie zdobywają goście drugą bramkę. Następuje potem wyrównanie przez lewego pomocnika Vienny, który strzelił do własnej bramki. W chwilę potem po ładnym przeboju Ciszewski zdobywa zwycięskiego goala.

Sędziował p. Seidner.

ŻEGLARSTWO:

REGATY ŻEGLARSKIE W GDYNI. W dn. 2 b. m. odbyły się w Gdyni regaty morskie w obecności licznie przybyłych gości z całej Polski i miejscowej publiczności. Z regatami połączono zawody pływackie pań i panów.

Wyniki: **Czwórki marynarki wojennej:** 1) „Jaskółka", 2) „Pomorzanin". **Małe łodzie rybackie żaglowe: 1) Dedlef August, 2) Abraham Józef, 3) Kroft Franciszek. Szóstki wiosłowe marynarki wojennej::** Łódź Komendy portu wojsk. Puck O. R. P. „Krakowiak".

Czwórki marynarki wojennej żaglowe: „Jaskółka". Yole wojsk. yachtklubu, 15 m. kw. żagla, w pierwszym biegu zwyciężył płk. Mieszkowski (W. K. W. Warszawa) na łodzi „Hel" — załoga Czerepowicz i panna Święcicka — w drugim biegu mjr. Osiński na „Gdyni" — załoga Orczykowski i Popoczkin.

Yole wojskowe yachtklubu 25 mtr. żagla: 1) „Safo" inż. Briesemeistra — załoga inż. Putowski i p. Jabrzemski (W. K. W. Warszawa), 2) „Furkot" p. Wolf (A. Z. S. Warszawa), 3) „Doris" dyr. Szwykowski (W. K. W. Warszawa).

Kajaki gdyńskiego oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej: 1) Osada por. Jaczynicz St. i por. Rudziński, 2) Osada por. Lasocki i podch. Gorecki.

Zawody pływackie pań dały następujące wyniki: Bieg 200 m. dwa razy powtarzany wygrała dwukrotnie p. **Hirchbergerówna** w czasie 2:44 sek. Drugie miejsca zajęły p. Neumanówna Ewa (Hel), oraz p. Sobolewska Wala.

Organizacja zawodów b. dobra.

Ideał kobiety według Kipplinga.

KOBIETA POWINNA BYĆ JAK ŚLIMAK, JAK ZEGAR I JAK ECHO.

Pewne stowarzyszenie kobiece w Londynie, zwróciło się do znakomitego pisarza, Rudyarda Kippling'a z prośbą, aby zechciał odpowiedzieć: jakie cechy charakteru i cnoty winna posiadać według niego najidealniejsza kobieta?

R. Kippling odpisał: „Kobieta musi być podobna do ślimaka: nigdy bowiem nie powinna opuszczać swego domu. Ale... i nie powinna być podobna do ślimaka, który wszędzie i zawsze ciągnie na sobie domek-skorupkę. Tylko śmieszna kobieta nosi zawsze i wszędzie wszystkie stroje i biżuterję, jakie posiada.

Kobieta musi być podobna do zegara wiszącego na wieży ratuszowej każdego miasteczka; jak zegar musi być punktualna i ścisła w swych zatrudnieniach koło gospodarstwa domowego. Ale i nie powinna być podobna do zegara... który wisi na wieży ratusza, nie powinna bowiem pokazywać wszystkim swej cnoty, którą powinna ukrywać z całą wrodzoną sobie skromnością.

Kobieta musi być jak echo: czyli odpowiadać tylko wówczas, gdy się jej zadaje pytanie. Ale nie powinna być jak echo... i powtarzać wszystkiego, co słyszy".

Jeżeli więc znajdzie się taka przedstawicielka płci pięknej, która potrafi zjednoczyć w sobie wszystkie te cechy charakteru i cnoty — to — według zdania znakomitego pisarza — będzie ideałem.

Aforyzmy i Paradoksy

S. C. S. (Save cur Souls).

W wodzie całych oceanów nie ginie tyle okrętów, ile szczęścia tonie w małych.... kieliszkach... wódki.

Katzenjammer...

Kto się miłością... upija, „trzeźwieje" dopiero... w małżeństwie.

Ritter Wahn.., (Mosen)

Wszystko jest narkozą...! od najwyższego zachwytu artystycznego aż do zatrucia alkoholicznego, wszystko zamętem mózgu...! od podniecenia idealnego aż do rynsztokowego idjotyzmu. Nietylko z pucharów i kielichów, ale wszystkiemi zmysłami pijemy alkohol życia, aż do utraty przytomności, na trybunie lub w szynku. Zależy tylko od tego, co kto woli...

Delege coelibatis...

Najtrwalszy „abstynent" musi czasem zgrzeszyć... na winnicy Pana.

Weininger...

Niejednego gębę piecze „pragnienie" śmierci właśnie dlatego, że się już opił z dzbana życia.

„Przyjaciele Hioba"... Asnyk).

Przypijają „zdrowie" komu już inaczej zaszkodzić nie mogą.

„Zaklęta łza..." ((Wysocki)

Nędza, nabita w „butelkę", rzucona każdemu z nas dzieci bólu falą życia do nóg, na wybrzeżu zawodowem — to nie bajka dla dzieci...

In vino veritas...

I alkohol miłości zmiena ludzi w zwierzęta lub bogi.

„The deformed transformed..."

Polityką rozpite charaktery muszą być... chwiejne.

„Wer Sorgen hat, hat auch Liquer".

Są tak sentymentalne jednostki, że upajają się nawet... pragnieniem.

„Przypadki Doświadczyńskiego."

Na starość rynsztoki wymiata, kto w młodości do rynsztoków wymiotował-

H. Gralski.

Ruch wydawniczy.

„MŁODZIEŻ MISYJNA", miesięcznik, Kraków—Dębniki, Zagrody 17.

Ostatni numer tego miłego pisemka dla młodzieży, redagowanego inteligentnie przez ks. dr. Ogórkiewicza, Salezjanina, po wstępnym artykule o wakacjach, przynosi zajmujący obrazek z życia świeżo beatyfikowanego, bł. Józefa Cafasso, a dalej cały szereg krótkich, pięknie podanych wiadomości z życia krajów misyjnych i działalności misjonarskiej. Zeszyt zdobią dobrze wykonane ilustracje, mające związek z misjami katolickiemi.

„ŚWIAT KOBIECY" Nr 15 przynosi przeszło 100 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, Z krainy mody, Dziecięce lata stryja Ryszarda, W krainie fotografji artystycznej, U Tilli Durieux, d. c. powieści: Bez czego żyć nie można, Jak powinien wyglądać elegancki mężczyzna, Poduszki na międzynarodowej wystawie w Paryżu, Wypada — nie wypada, Rezultaty naszej ankiety, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach domowych i gospodarskich) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przyjazd Sokołów i Sokolic z Ameryki.

UROCZYSTE POWITANIE NA DWORCU.

Z okazji zapowiedzianego przyjazdu do Krakowa wycieczki Sokołów i Sokolic polskich z Ameryki pojawiły się na budynkach rządowych, miejskich i prywatnych chorągwie o barwach Państwa i miasta. Barbakan udekorowano chorągiewkami, a dworzec przybrano kwiatami i festonami z zieleni.

Przyjazd gości amerykańskich nastąpił o g. 7.43 wieczorem. Na dworcu zebrali się: im. wojew. nacz. Niesiołowski z naczeln. wydziałów województwa, komisarz rządu Ostrowski z Prezydjum miasta i Radą przyboczną, reprezentanci wojskowości, Komitet przyjęcia, przedstawiciele instytucyj kulturalnych i oświatowych i liczna publiczność. Na peronie stanęła kompanja honorowa Sokoła krakowskiego, delegacje zamiejscowych gniazd sokolich, oraz orkiestra pracowników kolejowych.

W chwili wjazdu pociągu odezwały się syreny kolejowe, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Z pociągu wyszli Sokoli i Sokolice w jednakowych ubraniach i zgromadzili się na peronie, obok salonu przyjęć. Gości powitał imieniem miasta wiceprez. m. Wielgus, wyrażając radość z odwiedzin rodaków z Ameryki w prastarym Krakowie. Odpowiedział w serdecznych słowach prezes Związku sokolego z Ameryki Dr Starzyński, poczem goście w otoczeniu plutonu Sokoła krakowskiego wyruszyli pod pomnik grunwaldzki. Tu przemówił reprezentant T. S. L. p. Gruszecki, podnosząc ofiarność naszych rodaków z za morza na cele narodowe swej Ojczyzny. Z pod pomnika Grunwaldzkiego udali się goście do przygotowanych kwater.

W programie dnia dzisiejszego zwiedzanie miasta (o 9 rano punkt zborny na Wawelu), od g. 2—4 wspólny obiad w restauracji Udziałowej na pl. Szczepańskim, od 4—8 ćwiczenia sokole na boisku „Wisła" (bez względu na pogodę), a o g. 8 wieczór uroczysta wieczornica w gmachu Sokoła.

Katastrofa lotnicza na polach rakowickich.

APARAT PASAŻERSKI AEROLOTU ROZBITY. — MECHANIK UMARŁ W SZPITALU, PILOT WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

Wczoraj rano zdarzyła się w Krakowie katastrofa lotnicza, której ofiarą padły dwie osoby. Szczegóły tragicznego wypadku przedstawiają się następująco: na krótko po godz. 10 rano wzleciał na 6-osobowym aparacie pasażerskim firmy Junkers, należącym do Polskiej Linji Lotniczej (Aerolot) pilot Brzeziński z monterem Maryszką, celem odbycia próbnego lotu. Aeroplan wzniósł się nad pola rakowickie na wysokość około 2.000 m. i szybował na tym poziomie przez 10 minut. Z niewiadomych powodów aparat zaczął nagle tracić równowagę, a dostawszy się w korkociąg, runął na ziemię.

Na pomoc ofiarom katastrofy pospieszyli natychmiast żołnierze z pułku lotniczego, którzy wydobyli z pod szczątków rozbitego samolotu pilota i montera w straszny sposób poranionych, dających już tylko słabe oznaki życia. Nieszczęśliwych przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził u Brzezińskiego ciężkie rany na głowie i ogólne obrażenia, zaś u Maryszki prócz potłuczeń na całem ciele, wstrząs mózgu. Po dwóch godzinach Maryszko zmarł. Stan zdrowia Brzezińskiego beznadziejny.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja śledcza, celem zbadania przyczyn tragicznego wypadku. Dotąd nie zdołano ich ustalić, tem więcej, że stery znaleziono w zupełnym porządku.

Jak „czarna giełda" współpracuje z Berlinem.

OŻYWIENIE GIEŁDOWE NA KAZIMIERZU I STRADOMIU. — WYKUP DOLARÓW. — ORGJE SPEKULACYJNE.

Próby zachwiania złotym polskim, podjęte w ostatnim czasie przez Berlin, znalazły wśród żydostwa krakowskiego żywą współpracę. Osławiona „czarna giełda" na Kazimierzu i Stradomiu po długich miesiącach nerwowego wyczekiwania na sprzyjającą konjunkturę, odżyła i rozpoczęła znowu ruchliwą działalność. Ujawnia się ona w pierwszym rzędzie przez szerzenie paniki giełdowej, rozpuszczanie wiadomości o katastrofie grożącej naszej walucie, no i przez masowy wykup dolarów, aby po przygotowanym gruncie można uprawiać spekulację z jak najlepszym powodzeniem. Obszerna przestrzeń w zbiegu ul. Dietlowskiej i Stradomia zaczerniła się znowu od chałatów i zawrzała zgiełkliwym szwargotem. Niezwykłe ożywienie zaznaczyło się również w kawiarni Royal na plantach Dietlowskich. Kurs dolarów skacze tam od 5.50 do 6 zł. i więcej za sztukę, a nie brak też transakcyj pożyczkowych i handlu dewizami.

We wszystkich bankach i kantorach wymiany w Krakowie niepodobna w dalszym ciągu kupić dolarów. Osoby pozostające w bliższym kontakcie z instytucjami finansowemi, otrzymują z trudnością walutę amerykańską i to po „protekcyjnym" kursie 5.40—5.60 zł. Wielu kupców, mających terminowe zobowiązania dewizowe, znalazło się w niemałych kłopotach, nie mogąc nabyć dolarów bądź też narażając się na olbrzymie różnice kursowe. To też skutek tego taki, że kupcy liczą się z ewentualnością nabycia obcej waluty po wysokim kursie, podwyższają towar odpowiednio do przewidywanych dopłat.

Tak więc dzięki wywrotowej, zorganizowanej akcji żydostwa, skarb państwa i cały gospodarczy mechanizm natrafia na duże przeszkody.

GMINA M. KRAKOWA NIE BĘDZIE PROWADZIŁA „BAGATELI".

Prezydjum m. Krakowa zastanawiało się onegdaj na posiedzeniu nad sprawą ewentualnego objęcia w zarząd teatru „Bagatela". Wobec tego, że przeprowadzony kosztorys opłacenia sali (60.000 zł. miesięcznie), gaż aktorów, personalu technicznego, orkiestry i wszelkich innych świadczeń, związanych z prowadzeniem teatru, przechodzi możność finansową gminy, przeto Prezydjum miasta uchwaliło nie prowadzić „Bagateli".

WYCIECZKA DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI.

Dnia 5 b. m. po południu odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu przyjęcia dzieci emigrantów polskich z Francji. Radca Dusza złożył sprawozdanie, w którem między innemi zaznaczył ofiarność przemysłowców i kupców krakowskich, którzy zobowiązali się dostarczyć bądźto pieczywa, mięsa i t. p., bądź też złożyli pewne kwoty na koszta przyjęcia.

Oprowadzaniem dzieci po Krakowie zajmie się prof. Gruszecki z kilku przewodnikami; do muzeów, Zamku na Wawelu i t. d. dzieci będą miały wstęp bezpłatny. Dzieci przybędą do Krakowa dnia 14 b. m. wieczorem. Program pobytu wycieczki jest następujący: Dzień pierwszy 15 b. m.: przed południem zwiedzenie Zamku, Wawelu i arrasów, po południu zwiedzenie Kopca Kościuszki, parku Juvenja, tamże zabawa i podwieczorek. Dzień drugi 16-go b. m.: przed południem zwiedzenie Muzeum Narodowego, po południu kościoła N. M. P., następnie podwieczorek i o godz. 8 w Bursie rękodzielniczej przedstawienie dwóch aktów z „Kościuszki pod Racławicami". Dnia 17-go b. m.: przed południem zwiedzenie miasta, o godz. 12 obiad, o 1.30 odjazd do Wieliczki; po powrocie odpoczynek i przygotowanie do odjazdu do Zakopanego.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH.

Dnia 6 b. m. ukończył się historyczno-dydaktyczny kurs dla nauczycieli szkół średnich. Organizowaniem kursu z ramienia Ministerstwa Oświaty zajął się dyr. Kłodziński. Na kursie wykładali prof. Uniwersytetu: Kumaniecki, Estreicher, Kłodziński, Sobieski, Piotrowicz, Semkowicz, Dąbrowski, Zweig i Dobrzycki. — Wykłady były postawione na wysokim poziomie, a uczestnicy kursu prawie wszyscy poddali się egzaminom z b. dobrym wynikiem. Pozatem wystosowano memorjał do Ministerstwa, do Komisji Oświatowej Sejmu, oraz do posłów i związków nauczycielskich w sprawie ułatwień w uzyskaniu kwalifikacyj nauczycielskich.

Kraków, 7 sierpnia.

Piątek 7: św. Kajetana wyzn.
Sobota 8: św. Cyrjaka, św. Larga mm.
Sobota 8: Wschód słońca o godz. 4.32, zachód o godz. 19.38.

MIANOWANIE. Minister sprawiedliwości zamianował p. Bolesława Huczyńskiego, sędziego okr. w Krakowie, sędzią w tutejszym sądzie apelacyjnym.

DOWÓDCĄ OBOZU WAROWNEGO PODPUŁKOWNIK KOSTRZEWSKI. Jak się dowiadujemy, dowódca obozu warownego w Krakowie pułk. sztabu gen. Augustyn rozpoczął 6-tygodniowy urlop. Wobec tego, że jego zastępca pdpłk. Schloegl wyjechał na wyższy kurs oficerski, przeto komenda obozu warownego została tymczasowo powierzona szefowi taborów pdpłk. Kostrzewskiemu.

ZAPOMOGA DLA POLSK. TWA BALNEOLOGICZNEGO. Polskie Two Balneologiczne otrzymało od generalnej Dyrekcji służby zdrowia subwencję w wysokości 3.000 zł. Kwota ta będzie użyta na cele wydawnicze Towarzystwa. Zaznaczyć należy, że do Twa przystąpiła ostatnio Komisja klimatyczna w Zakopanem w charakterze członka założyciela.

OBCHÓD LEGJONOWY. Związek Strzelecki obchodził wczoraj 11-tą rocznicę wymarszu na front rosyjski strzelców z Krakowa pod dowództwem obecnego marszałka Piłsudskiego. Obchód zakończył się wymarszem drużyn szlakiem kadrówki sierpniowej z roku 1914.

WISŁA OPADA. Ubiegłej nocy o godz. 10 woda na Wiśle pod Krakowem osiągnęła kulminacyjny stan 4.63 m. (ponad normalny), potem zaczęła opadać. Przez cały wczorajszy dzień zaznaczył się systematyczny spadek. Według wiadomości nadeszłych z prowincji Wisła w górnym biegu i jej dopływy zbliżają się do poziomu normalnego.

LOT WARSZAWA—LWÓW. Z dniem 6-go b. m zmieniony zostaje rozkład lotów P. L. L. Aerolot na linji Warszawa—Lwów i viceversa, a mianowicie: odlot z Warszawy o godz. 9 rano, przylot do Lwowa o godz. 12 w południe, odlot ze Lwowa o gdz. 15, przylot do Warszawy o godz. 18.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie Wojciech Reczek, oficjał pocztowy, zamieszkały w Rynku dębnickim l. 9, poderżnął sobie, w zamiarze samobójczym, żyły u lewej ręki. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło go w stanie poważnym do szpitala św. Łazarza. Przyczyną rozpaczliwego kroku rozstrój nerwowy.

POPARZENIE. Albin Jura, lat 18, pomocnik ślusarski z Łagiewnik, uległ podczas lutowania blachy ogólnym poparzeniom wskutek wybuchu benzyny.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR AUTORSKI W SZCZAWNICY. Stanisław Młodożeniec, jeden z twórców futuryzmu polskiego, autor świeżo wydanych „Kwadratów", Jerzy Ronard, jeden z czołowych grupy „Heljon", znany recytator i Jan Wiktor, powieściopisarz, autor świetnego „Burka" i wielu innych powieści — urządzają 8 b. m. o godz 8 wieczorem wieczór autorski w sali Dworca Gościnnego w Szczawnicy.

—oOo—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Madame Butterfly".
Sobota „Straszny dwór".

Repertuar teatru „Bagateli",

Piątek: „1—0".
Sobota: Po poł. po cenach zniżonych „Dzień i noc"; wieczorem „1 = 0".
Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Dzień i noc"; wieczorem „1 = 0".

—o—

PROMIEŃ: „Rajski ptak",
UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i kniei", dramat w 8 aktach, ponadto „Ferdek i Merdek szukają blondynki", komedja w 2 aktach.
NOWOŚCI: „Strącone bożyszcze".
WARSZAWA: „Dżokiej z Londynu".
SZTUKA: „Głos Minaretu", dramat w 8-u aktach, w głównej roli Norma Talmadge.
REDUTA: „Dzikie serca".

—oOo—

Z OPERY. Dziś, t. j. w piątek daną będzie tylko raz jedyny melodyjna „Madame Butterfly" z gościnnym występem Adama Dobosza. W sobotę dnia 8 b. m. ku uczczeniu Sokołów polskich z Ameryki „Straszny Dwór". W niedzielę 9 b. m. dwa przedstawienia, po południu o godz. 3 i pół „Verbum Nobile" i „Pajace" z gościnnym występem Ludwiki Jaworzyńskiej i St. Gruszczyńskiego, oraz wieczorem po raz ostatni „Faust" z gościnnym występem Adama Dobosza i Tadeusza Ordy. W poniedziałek 10 b. m. wystawione będzie wspaniałe arcydzieło Wagnera „Tannhäuser".

ZESPÓŁ QUI PRO QUO W „BAGATELI". Od poniedziałku 10 b. m. rozpoczyna w „Bagateli" występy zespół warszawskiego artystycznego teatru Qui pro Quo w rewji p. t. „Bez koszulki". W wykonaniu wezmą udział pp.: Ordonówna, Jarosi, Lawiński, Macharski, Jastrzębiec i inni.

NEKROLOGJA.

† Ks. Franciszek Szmidt, prefekt szkół warszawskich, zmarł onegdaj w Warszawie. Zmarły był wybitnym działaczem w chrześcijańskich stowarzyszeniach robotniczych w stolicy.

† Gen. Antoni Madziara zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 69. Rozpoczął on karjerę wojskową w armji austrjackiej w 13 p. p., pełniąc wybitniejsze stanowiska, jak komendanta szkoły jednorocznych w Krakowie.

W czasie wielkiej wojny brał udział jako generał-major w walkach przeciw Rosji i odznaczył się w ofenzywie pod Gorlicami. Po przewrocie wstąpił do armji polskiej i przez jakiś czas sprawował dowództwo miasta, organizując pułki polskie. Mimo podeszłego wieku brał udział w walkach pod Lwowem z Ukraińcami.

Ś. p. gen. Madziara, jako ogólnie ceniony i lubiany pozostawił po sobie pamięć prawego obywatela.

† Marja Rollowa. W dniu 5 b. m. o godz. 10 wieczorem zmarła Marja z Wojnowskich Rollowa, żona wiceprezydenta m. Krakowa, przeżywszy lat 48. Marja Rollowa urodziła się w Chrobszu, w ziemi Pińczowskiej, gdzie jej ojciec był długoletnim pełnomocnikiem ordynacji Pińczowskiej. Osierociła dwoje dzieci: syna Jana, słuchacza III. kursu Akademji górniczej i córkę p. Sobolewską. We czwartek w południe złożyli wiceprez. Rollemu kondolencję komisarz rządu W. Ostrowski z wiceprez. Dr Wielgusem. Na ręce wiceprez. Rollego wpływają masy depesz kondolencyjnych ze wszystkich sfer naszego miasta. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Min. Skrzyński wraca z Ameryki

Nowy Jork. (PAT). Minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjechał dzisiaj z Ameryki na statku „Berengarja". Pobyt ministra w Ameryce trwał trzy tygodnie. W tym czasie zwiedził on 9 stanów, wygłosił 19 przemówień, udzielił 18 wywiadów, które ukazały się w 3220 pismach. Dwa razy przemawiał do ludności, przyczem głos jego sięgał do rzeki Missisipi, pokrywając przestrzeń obejmującą 800 tys. mil kwadratowych i zamieszkałą przez 70 miljonów mieszkańców.

Ostatnie dni pobytu ministra w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT). W klubie „India House" w centrum finansowem Nowego Jorku odbyło się wydane na cześć min. Skrzyńskiego przez p. Dillona przyjęcie, w którem wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele amerykańskiego świata finansowego. Na przyjęciu przemawiał odznaczony tego dnia orderem „Polonja Restituta" drugiej klasy p. Dillon, dzieląc się wrażeniami ze swej podróży po Polsce. P. Dillon podkreślił niezwykły wysiłek w dziedzinie odbudowy, oraz doskonały stan kolei. Widziałem — mówił — w Łodzi przemysł włókienniczy, stojący na poziomie tak wysokim, jak przemysł angielski. Rezultaty osiągnięte w Polsce są tem godniejsze uwagi, że Polska bez niczyjej pomocy musiała dokonać swej odbudowy.

W odpowiedzi na to przemówienie minister Skrzyński wykazał znaczenie Polski, jako czynnika pokojowego w Europie i zanalizował rolę, jaką amerykańskie sfery finansowe mają do odegrania, jako czynnik współdziałający w odbudowie zniszczonych przez wojnę krajów.

Nowy Jork. (PAT). Council on Foreign Relation wydał wczoraj na cześć ministra Skrzyńskiego pożegnalny obiad, na którym obecni byli wybitni przedstawiciele dyplomacji, świata bankowego i prawniczego. Minister Skrzyński w pożegnalnej mowie scharakteryzował w ogólnych zarysach tendencje rozwojowe Polski i jej dążność do utrwalenia ustroju demokratycznego, równie oddalonego od reakcji, jak i od skrajnego radykalizmu i do odegrania w Europie roli czynnika pokojowego.

Następnie p. minister odpowiadał na pytania, dotyczące różnych spraw bieżących, zwłaszcza w sprawie wydalania optantów niemieckich, wykazując, że Polska postąpiła zgodnie z prawem międzynarodowem i podpisanemi konwencjami.

Nowa koalicja rządowa w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.). Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu pomiędzy socjal-demokratami, centrum i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, zostały ukończone. Wczoraj po południu podpisano protokół, który będzie podstawą nowej koalicji rządowej w Gdańsku, złożonej z wspomnianych trzech stronnictw. Na mocy osiągniętego porozumienia socjal-demokraci zyskają w senacie 6 miejsc, liberałowie 4, centrum 4. Stanowisko wiceprezesa senatu obejmie socjal-demokrata. Koalicja rozporządzać będzie w Folkstagu 57 głosami.

Gdańsk. (AW.) Grupa Klaviera wypowiedziała się na posiedzeniu zarządu za przyjazną neutralnością w stosunku do rządu koalicyjnego. Grupa przyrzekła poparcie koalicji w wyborze senatorów w sejmie i podkreśla, że zmiana rządu jest konieczna, aby ratować życie gospodarcze Gdańska. W końcu grupa zwraca uwagę na to, że niezbędną jest zmiana polityki zagranicznej, prowadzonej przez nacjonalistyczny senat.

Liga Narodów ma dość utyskiwań gdańskich.

Zażalenia ma rozpatrywać przedewszystkiem Wysoki Komisarz.

Gdańsk. (PAT.). Jak wiadomo, Rada Ligi Narodów na posiedzeniu w dniu 10 czerwca b. r. zajmowała się między innemi też sprawą wnoszenia przez obywateli Gdańska memorjałów i podań do Ligi Narodów. Upoważniono przytem generalnego sekretarza Ligi Narodów do wystosowania do Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku pisma, określającego procedurę w tej sprawie.

Pismo to, które już zostało przesłane Wysokiemu Komisarzowi, jak donosi prasa tutejsza, głosi m. in.: Rada Ligi Narodów jest zdania, że obywatele w. m. Gdańska mają prawo przedkładać Wysokiemu Komisarzowi, który jest zastępcą Ligi Narodów w Gdańsku, memorjały i podania, których treść może mu dostarczyć rozmaitych danych, dotyczących położenia w Gdańsku. Ponieważ konstytucja w. m. Gdańska pozostaje pod ochroną Ligi Narodów, jest przeto rzeczą naturalną, że Wysoki Komisarz w razie gdyby powyższe prośby i memorjały dostarczyły jakichkolwiek wskazówek, co do naruszenia postanowień konstytucji — byłby obowiązany zawiadomić o takim wypadku niezwłocznie Radę Ligi Narodów.

Kryzys w Anglji przedmiotem obrad Izby Gmin.

Londyn. (AW). Jutro odbędzie się dyskusja nad kryzysem przemysłu górniczego w Anglji. W imieniu opozycji przemawiać będzie Lloyd George i Macdonald. Odpowiedzi udzieli premjer Baldwin i Churchill. Pewne grupy przemysłowców zwróciły się do premjera oświadczając, że rząd nie powinien subwencjonować innych gałęzi przemysłu, a terminy kredytów dla górnictwa nie powinny przekraczać 9 miesięcy.

Abd el Krim kluczy...

ABD EL KRIM UNIKA KONTAKTU Z DELEGATAMI FRANCJI I HISZPANJI.

Paryż. (PAT). Ministerstwo Spraw zagranicznych zaprzecza podanym w depeszy „Matina" informacjom o warunkach pokojowych, jakie Francja i Hiszpanja miały rzekomo wspólnie ustalić i przedstawić Abd-el-Krimowi. W szczególności mylne są informacje, o ile chodzi o granicę strefy francuskiej i hiszpańskiej Marokka, oraz strefy Tangeru.

Nadto zaś zaznaczyć należy, że Abd-el-Krim, który za pośrednictwem ajentów prasowych wyraził pragnienie zaprzestania akcji zbrojnej, został jeszcze 16 ub. m. powiadomiony, że skoro tylko ujawni zamiar rozpoczęcia rokowań pokojowych, będą mu zakomunikowane warunki pokojowe. Abd-el-Krim do tej pory jednak że unikał wejścia w porozumienie z delegatami Francji i Hiszpanji, upoważnionymi do poinformowania go o warunkach, na jakich może być zawarty pokój.

Paryż. (PAT). Dzienniki zalecają ogłoszenie francusko-hiszpańskich warunków pokojowych, aby położyć kres manewrom Abd-el-Krima. Stwierdzają, że wobec wypadków w świecie muzułmańskim, wobec dziwnego zachowania się Niemiec i wobec tendencyj rosyjskich jest rzeczą niezbędną, ażeby między Francją i Anglją przyszło do ścisłego związku, lecz dla tego celu należy zakończyć ze sprawą bezpieczeństwa i długów.

Rząd Brianda na widowni?

Londyn. (AW.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Timesa" sądzi, że sprawa porozumienia francusko-angielskiego posunęła się daleko naprzód, a konferencja Brianda z Chamberlainem doprowadzi ostatecznie do uzgodnienia poglądów.

„Daily Herald" omawiając akcję ministra spraw zagranicznych Brianda pisze, że dąży on do zmniejszenia prestige'u Painleve'go i Caillaux'a i do przekształcenia dotychczasowego gabinetu francuskiego na rząd Brianda.

Briand w poniedziałek jedzie do Londynu.

Paryż. (AW.) Termin podróży Brianda do Londynu nie został jeszcze oficjalnie ustalony. Nieoficjalnie mówią w kołach politycznych o poniedziałku jako terminie wyjazdu. Briandowi towarzyszyć będą: szef kancelarji Peycelon, dyrektor departamentu Bartellot, oraz szef departamentu Leger.

Jeśli na konferencji Brianda z Chamberlainem dojdzie do porozumienia w sprawie odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką, to będzie ona wystosowaną i wysłaną 15 lub 20 b. m. Podczas pobytu w Londynie konferował będzie również Bartellot z podsekretarzem Tyrellem. Prócz paktu ma być także omawianą sprawa wypadków w Chinach, problem Tangeru i Mossulu.

—oOo—

Warszawa. (PAT.). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania, na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia 1925 r. ustaliła, że koszta utrzymania w mieście Warszawie w miesiącu lipcu, w porównaniu z miesiącem czerwcem, wzrosły o 2.04%.

—oOo—

GUY DE MAUPASSANT.

U progu nowego życia.

Gdy spostrzegał zdala na plaży jej eteryczną sylwetkę, drżał od stóp do głów. Gdy się doń zbliżała, myśli odbiegały go zupełnie, serce jak ptak w klatce tłukło się w męskiej piersi i w tym chaosie swego jestestwa jedno tylko czuł wyraźnie, że to smukłe dziewczę musi być jego żoną.

Rodzice Berty Lannis długo się wahali, albowiem tajemnicą poliszynela było, że Jacques'a łączy od kilku lat niebanalny związek z jedną z pracownic igły, a pozatem skandaliczna kronika liczyła niejedną ciążącą na sumieniu płochego motyla miłostkę.

Wprawdzie pod wpływem gwałtownego, ekstazy i uwielbienia pełnego uczucia dla ośmnastoletniej Berty, swojej Ananke, jak ją przezywał, zmienił do gruntu życie swoje. Zaraz po powrocie z St. Jean de Luz zerwał wszelkie nici, wiążące go z kochanką i zobowiązaniem stałej miesięcznej pensji, uspokoiwszy niezbyt wrażliwe, zaiste sumienie.

Mimo wszystko, jednak rodzice Berty nie ufali mu. Minęła jesień, minęła zima i zaledwie z wiosną ulegli usilnym prośbom dwojga zakochanych.

Ślub odbył się w pierwszych dniach maja o godzinie siódmej wieczorem. Goście weselni, zebrani w dużym, jasno oświetlonym salonie, bawili się ochoczo. Jacques i Berta siedzieli obok w małym buduarku japońskim. W rogu lampka przyćmiona wzorzystym dużym abażurem, paliła się dyskretnie. Świetlna smuga księżycowa szła od otwartego okna w poprzek lśniącej posadzki ku otomanie.

Młodzi milczeli. Jacques patrzył na swoją „Ananke" z poważną zadumą w oczach, szepcząc raz po raz:

— Betty...

Wtedy ona wznosiła ku niemu łagodny wzrok i tak patrzyli na siebie przez chwilę, aż wreszcie Berta, zmieszana i drżąca, opuszczała powieki.

Wtem boczne drzwi uchyliły się cicho. Wszedł lokaj z listem na tacy i skłonił się przed młodym panem.

Jacques wziął pismo do ręki. Opanował go nagle jakiś lęk nieokreślony i niepojęty — przeczucie nieszczęścia.

Na kopercie widniały dwa słowa mocno podkreślone: „bardzo pilne", więc przerażony, otworzył i czytał, blednąc jak ściana.

Szanowny Panie!

„Anna Ravert przed dwiema godzinami wydała na świat syna. — Twierdzi, że Sz. Pan jest jego ojcem. Matka kona i błaga Pana o przybycie.

Ośmielam się w imieniu nieszczęśliwej kobiety prosić Pana o spełnienie jej ostatniego życzenia. Z poważaniem

Dr E. Bonnard".

Podniósł głowę i zmienionym głosem wyjąknął:

— Betty, najdroższa, jedyna! — Nieszczęście, straszne nieszczęście... Przyjaciel mnie wzywa... Pozwól mi oddalić się na pół godziny...

I chwyciwszy czyjeś palto i kapelusz, wybiegł na ulicę.

W kilka chwil później klęczał przy łóżku konającej matki swego dziecka. Doktór i dwie pielęgniarki stali na uboczu, wiadra z lodem, dwie świece palące się na stoliku, kwilące dziecko za łóżkiem, w kołysce z łoziny.

Anna Ravert leżała śmiertelnie blada, cała dygocąca pod lodowemi okładami.

Doktór usunął się do sąsiedniego pokoju i skinął na pielęgniarki. Wówczas Anna Ravert głosem dalekim, urywanym mówić zaczęła:

— Umieram, najdroższy! Nie opuszczaj mnie w tej ostatniej mojej godzinie... zostaniesz do końca?...

Całując jej czoło, oczy, włosy, łkał i jąkał:

— Cicho, uspokój się, cicho, zostanę....

A ona ciszej jeszcze:

— Twój jest maleńki. Przysięgam ci na Boga, przed którym za chwilę stanę. Ciebie jednego kochałam i do... ciebie tylko należałam. Nie opuszczaj dziecka...

Chciał ją wziąć w ramiona, ale bezwładne i ciężkie było to śmiertelno białe, z krwi ociekłe ciało, więc brzemieniem swej strasznej winy przybity, uroczyście jej odpowiedział:

— Aniu, wierzę ci i przysięgam, że nigdy dziecka nie opuszczę, aż je wychowam. I kochać je będę zawsze.

— Przynieś go, niech zobaczę, że go kochasz — szepnęła.

Wstał, wziął dziecko z kołyski, położył ostrożnie obok matki i ukląkł znowu.

Dziecko spało, matka leżała, przerzucając niespokojnie drżące ręce.

Nagle wyciągnęła ramiona tak gwałtownie, że omal dziecko z łóżka nie spadło. Ostre rzężenie rozległo się w pokoju. Doktór wszedł pośpiesznie i stanął u wezgłowia.

W parę chwil potem rzężenie ustało; złowrogi majestat śmierci zawisł w powietrzu i mroźnem tchnieniem objął obecnych. Doktór nachylił się nad zmartwiałem ciałem, poczem wyprostował się, spojrzał na klęczącego mężczyznę i szepnął:

— Koniec.

Jacques Bourdillères podniósł się, spojrzał po raz ostatni na śmiertelne szczątki swej wiernej do grobu kochanki. Rzucił okiem na zegar — dochodziła piąta. Chwycił dziecko na ręce, wybiegł na ulicę i wskoczył do stojącej opodal dorożki.

*

Berta Bourdillère po odejściu męża pozostała w buduarku, czekając nań zrazu dość spokojnie.

Gdy za pół godziny nie wrócił, przeszła do salonu, obojętna napozór, szarpana jednakże trwogą wewnętrzną.

Matka, widząc ją samą, zapytała zdziwiona:

— A gdzie twój mąż, córuchno?

— Zaraz nadejdzie — odpowiedziała naturalnym głosem, starając się ukryć trawiącą ją troskę.

Po godzinie, gdy ją zarzucano pytaniami, wyznała wszystko i wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Goście rozeszli się. Pozostała tylko najbliższa rodzina. Czekano.

O godzinie piątej lekki szmer dał się słyszeć w przedpokoju. Ktoś ostrożnie drzwi wejściowe otworzył i cicho je zamknął. Żałosne kwilenie dziecka rozległo się w mieszkaniu.

Cztery kobiety zerwały się na równe nogi. Berta wyrwała się wstrzymującej ją matce i wbiegła do przedpokoju.

Przed nią stał jej mąż... zadyszany, blady, wpatrzony w nią przerażonemi oczami, z owiniętem w białe gałganki maleństwem na rękach.

Berta spojrzała na męża wzrokiem poważnym i spytała z dziwną w tem młodem dziewczęciu stanowczością:

— Mów, co to znaczy? Co się stało?

Wyglądał jak obłąkany. Patrzał to na nią, to na dziecko. Wreszcie szary na twarzy, głosem urywanym zaczął mówić:

— To jest... moje... dziecko... Matka skonała przed chwilą.

I trzymał niezgrabnie dziecko, chwiejąc się na nogach.

Berta wzięła z rąk jego maleństwo, przycisnęła je do piersi i wznosząc ku mężowi pełne łez oczy, pytała jeszcze:

— Matka umarła?

— Tak, przy mnie umarła — spowiadał się Jacques — zerwałem z nią jeszcze w lecie, nie wiedziałem o niczem, wczoraj wieczorem dopiero doktór mnie zawiadomił...

Berta nachyliła się nad dzieckiem, pocałowała je w czoło i szepnęła cichutko:

— Wychowamy je...

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.